

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 13 października — octobre 1974 • Rok wydania XVII • Nr 42 (886) •

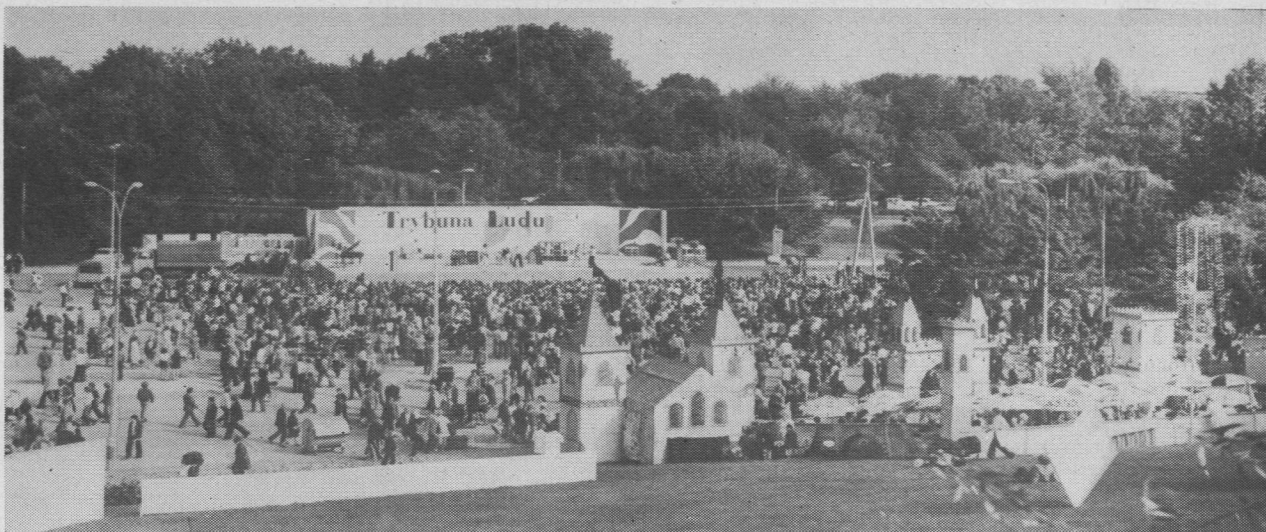
LA SEMAINE POLONAISE



KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Dwa dni bawili się warszawiacy i goście z całego Kraju na dorocznym święcie „Trybuna Ludu”. Imprezy odbywały się w wielu punktach stolicy: wokół Pałacu Kultury i Nauki i w Ogródzie Saskim, wokół Stadionu X-lecia i na kortach Legii, na nadwiślańskich przystaniach i na Podzamczu. Każdy z miliona uczestników tego barwnego festynu znalazł coś dla siebie. Były więc koncerty zespołów i solistów, „Cepellada”, kiermasze książek, zawody i konkursy oraz różne wystawy. Na zdjęciu — fragment festynu na terenach przylegających do Stadionu X-lecia.



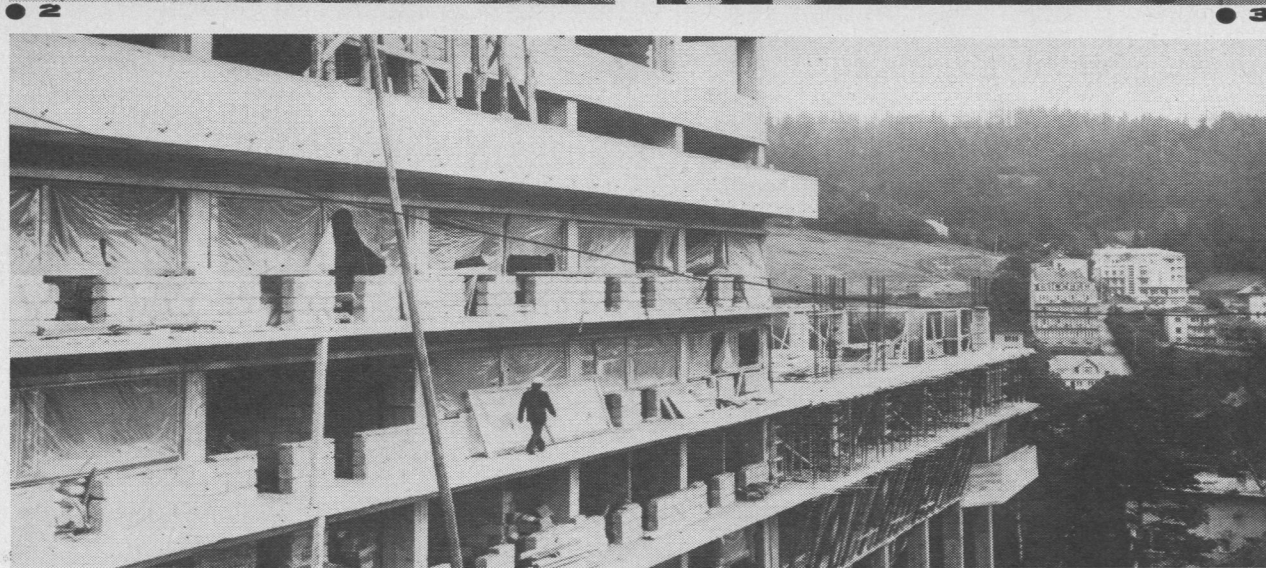
● 2

Stacja Psary przy nowo wybudowanej Centralnej Magistrali Kolejowej Zawiercie — Radzice przyjęła pierwszy pociąg z kilkudziesięcioma wagonami załadowanymi węglem. Odtąd włączona została do ruchu jedna z najważniejszych dla Polski linii, odpowiadająca techniką i parametrami nowoczesnym inwestycjom kolejowym w Europie.



● 3

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Gołębinie Starym (pow. Kościan), jeden z najlepszych w Wielkopolsce, słynie nie tylko z dobrych wyników produkcyjnych. Dyrekcja kombinatu znana jest z tego, że przywiązuje dużą wagę do zapewnienia swym pracownikom odpowiednich warunków bytowych, a także z troski o dzieci, dla których wybudowano cztery przedszkola. Działająca przy jednym z nich orkiestra maluchów zajęła w ub. roku pierwsze miejsce na wojewódzkim przeglądzie dziecięcych zespołów.



● 4

Krynica, najpopularniejsze uzdrowisko w Kraju, rozbudowuje się. Powstają tu piękne domy wypoczynkowo-lecznicze, których fundatorem są związki zawodowe pracowników różnych gałęzi gospodarki. Jednym z budowanych jest 6-kondygnacyjny gmach dla krakowskich hutników.

● 5

W budowanej obecnie kopalni „Pniówek” w Rybnickim Okręgu Węglowym dokonano kolejnej udanej operacji. Przesunięto tam na odległość 75 m wieżę głównego szybu skipowego „Ludwik”. Jest to trzecia tego typu operacja wykonana na budowie kopalni. Pozwoli ona na przyspieszenie prac rozruchowych. Na naszym zdjęciu — końcowy etap robót przy przesuwaniu wieży.



● 6

W Zakładach Mechanicznych „Zamech” w Elblągu zakończono próby fabrycznie prototypowej turbiny ciepłowniczej o mocy 135 megawatów, przeznaczonej dla Finlandii. Jest to największa jednostka ciepłownicza zaprojektowana i wykonana w elbląskim „Zamechu” (Fot. CAF)

W numerze

Sześćdziesiąt tomów będzie liczyła „Wielka Encyklopedia” Larousse’a. Znajdą się tam również informacje, a także opinie o wielkich Polakach, pisarzach i uczonych **5**

Nad Prosną leży Kalisz, miasto, które w ciągu ostatnich 30 lat bardzo się zmieniło **6**

O Zespole Szkół Zawodowych w Mińsku Mazowieckim. Uczą się tam najlepsi robotnicy z zakładów pracy województwa warszawskiego **8**

Jarmark Dominikański stał się już gdańską tradycją. Celem tej bogatej imprezy jest umilenie licznym wczasowiczom wypoczynku nad morzem **12**

Kim była — Paulina, „Róża”, czy też „Rosalie”? Paulina Mazur jest jedną z bohaterki książki Krystyny Kozłowskiej „Polki w Résistance”, której fragment drukujemy **14**

Najmniejszy polski samochód o napędzie elektrycznym zdaje egzamin jako pojazd turystyczny na ulicach Warszawy **23**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Grzybka, Rady od serca pani Anny, Jérôme et Sylvie, powieść, sport, program radiowy i telewizyjny

Nasza okładka



Jeannette Gibas jest studentką Uniwersytetu w Lille, gdzie studiuje również język polski. Przedmiot ten z pewnością nie będzie sprawiał jej kłopotu, bowiem Jeannette była w tym roku uczestniczką Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego w Poznaniu. Fot. LECH PEMPEL

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.
W BELGII: Mme OL Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GÉNÉRAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Obchody XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji stały się swego rodzaju podsumowaniem obecności kulturalnej Polski w tym państwie. Oczywiście polsko-francuskie stosunki kulturalne sięgają daleko w przeszłość. Godne jest jednak podkreślenia, że właśnie Francja, tuż po wojnie podpisała z odrodzoną Polską umowę o współpracy i wymianie kulturalnej. Tak więc najnowsze karty w wielowiekowych dziejach kontaktów polsko-francuskich zadokumentowały tradycyjne dążenia obu narodów do coraz lepszego wzajemnego poznania i zbliżenia. Liczne imprezy kulturalne, jakie miały miejsce we Francji w roku XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dowiodły, że nie ma właściwie ani jednej dziedziny kultury, która nie miałaby ścisłych powiązań między Francją a Polską.

Uznanie dla polskiej kultury

Na pierwszym miejscu muzyka

Szczególnym uznaniem społeczeństwa francuskiego cieszy się polska muzyka i osiągnięcia polskich kompozytorów współczesnych, takich jak: Penderecki, Lutosławski i Baird. Dzieła ich są uwzględniane we wszystkich niemal koncertach we Francji. Polacy uzyskują na różnego rodzaju konkursach bardzo dobre miejsca. Warto podkreślić, że chociaż konkurencja jest bardzo duża, właśnie polscy artyści zdobywają wiele nagród w dziedzinie muzyki. Na przykład Tadeusz Baird jest zdobywcą nagrody im. Arthura Honnegera za rok 1973, Tadeusz Rudnik zdobył natomiast w międzynarodowym konkursie muzyki eksperymentalnej w Bourges I nagrodę za utwór „Mobile”, Bohdan Mazurek otrzymał z kolei wyróżnienie za utwór „Epizody”, Marek Stachowski zdobył II nagrodę Trybuny Kompozytorów Radia i Telewizji w konkursie, zorganizowanym przez UNESCO w Paryżu za utwór „Neusis II”. Jeśli chodzi o konkursy solistyczne, to dużym sukcesem było tegoroczne Grand Prix dla Bożeny Porzyńskiej, uzyskane na XX konkursie śpiewaczym w Tuluzie. Witold Rowicki otrzymał Grand Prix International du Disque za nagranie „Jutrznia” Pendereckiego w wykonaniu chóru i orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Witold Rowicki zaprezentuje swój talent jeszcze w tym roku w czasie „Jesieni Paryskiej”. W ramach tej imprezy, zorganizowane zostaną Dni Polskiej Muzyki Współczesnej, w czasie których Witold Rowicki dyrygować będzie orkiestrą Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Sukcesy polskiego teatru

Ludzie teatru we Francji z najwyższym uznaniem obserwują wszystko, co dzieje się w życiu teatralnym Polski, szczególnie, jeśli chodzi o metody warsztatowe najwybitniejszych polskich twórców oraz polskie metody upowszechniania teatru wśród widzów. Wielkim uznaniem cieszyły się także występy teatru Jerzego Grotowskiego, który dał cykl wykładów i odbył tak zwany staż z aktorami i reżyserami francuskimi. Impreza ta cieszyła się ogromnym powodzeniem. Zjeżdżali na nią przedstawiciele teatrów awangardowych z całego świata.

Na drugim miejscu należy odnotować tegoroczny sukces pantomimy wrocławskiej Henryka Tomaszewskiego dwiema sztukami „Menażeria cesarzowej Filissy” i „Odejście Fausta”. Teatr ten dał ponad 20 przedstawień w Paryżu, a niezależnie od tego objechał jeszcze wiele miejscowości poza stolicą Francji.

Warte odnotowania są też występy teatru „Cricot-2” z Krakowa pod dyrekcją Tadeusza Kantora. Teatr ten cieszy się opinią jednego z najbardziej awangardowych i eksperymentalnych. Realizowana jest wymiana między teatrem „Malakoff 71” i teatrem Juliusza Osterwy w Lublinie.

Bardzo udanie przebiegły gościnne występy tenora operowego Wiesława Ochmana z Teatru Wielkiego w Warszawie. Występował on w Operze Paryskiej, w „Nieszporach Sycylijskich” Verdiego.

Wszystko to świadczy o tym, że teatr polski zaliczany jest przez Francuzów do najciekawszych teatrów w Europie. Zresztą dowodem tego są sztuki polskie w repertuarze francuskim. Na przykład w ubiegłym sezonie dwa zespoły francuskie w Lyonie i Nancy wystąpiły z dwiema realizacjami „Iwony — księżniczki Burgundy” Witolda Gombrowicza.

Jeśli chodzi o zespoły pieśni i tańca, to w roku bieżącym największym wydarzeniem będą występy jesienne „Mazowsza”, które ponownie przypominają się widzom we Francji. Przyjazdy „Mazowsza” są zawsze wielkim wydarzeniem kulturalnym w życiu francuskiej Polonii. Z zespołów, które już we Francji w tym roku występowały, trzeba wymienić następujące: zespół „Opole” i zespół „Bachledy” z Zakopanego. Francuskiej publicz-

ności zaprezentował się także z powodzeniem chór Kurczewskiego z Poznania oraz wrocławski chór „Cantores Minores Vroclavienses”.

Na filmowym ekranie

W roku XXX-lecia Polski Ludowej warto także odnotować sukcesy filmu polskiego we Francji. W Paryżu odbyła się w tym roku prapremiera filmu Wajdy „Wesele”, który przez długie miesiące nie schodził z ekranów kin stołecznych oraz z repertuaru kin w wielu innych miejscowościach francuskich. Ocena krytyków filmowych i publiczności jest jednoznaczna: film został uznany za arcydzieło.

W październiku br. odbędzie się premiera francuska filmu Zanussiego — „Iluminacja”, który został zakupiony na rynek francuski. W grudniu odbędzie się duża impreza filmowa w Paryżu i Lyonie. Będą to „Dni Filmu Polskiego”. W czasie tego przeglądu, który obejmie najnowsze filmy polskie, widzowie we Francji będą mogli zobaczyć takie tytuły jak: „Ciemna rzeka” Szyszki, „Potop” Hoffmana, „Hubal” Poręby, „Drzwi w murze” Różewicza, „Gniazdo” Rybkowskiego oraz „Bułeczki” Sokołowskiej.

Powodzenie polskiej plastyki

W dziedzinie plastyki polscy artyści również cieszą się uznaniem krytyki i publiczności francuskiej. W czasie „wystawy-sprzedaży”, zorganizowanej pod kątem przeglądu XXX-lecia polskiej plastyki w firmie „Espace Cardin”, wszystkie prace polskich artystów plastyków zostały wykupione. Tradycyjnie już polscy twórcy biorą udział w szeregu imprez jak: wystawy sztuki, plastyki, grafiki i malarstwa, które odbywają się w całej Francji, szczególnie w okresie letnim.

W roku bieżącym na Biennale Sztuki w Menton zaprezentowała swoją twórczość grupa śląska polskich artystów plastyków. Plastyka polska była również przedstawiona na festiwalu malarstwa współczesnego w Cagnes-sur-Mer. W salonie jesiennym w Juvis polscy plastycy reprezentowali duży zestaw swych prac pod kątem osiągnięć XXX-lecia w tej dziedzinie kultury.

Polski plakat nadal w czołówce

Rekordy powodzenia bije nadal plakat polski. Największą imprezą XXX-lecia we Francji była wystawa polskich artystów pod nazwą „Arcydzieła polskiej sztuki plakatowej XXX-lecia Polski Ludowej”. Wystawie tej poświęcimy osobną recenzję. Poza tym cały szereg wystaw polskiego plakatu i grafiki zorganizowano w bardzo wielu miejscowościach Francji.

Trudno naprawdę znaleźć dziedzinę, w której polska obecność kulturalna we Francji nie byłaby reprezentowana. Na jesieni przewiduje się dużą imprezę pod nazwą „Dni Nauki Polskiej”, w której udział wezmą zarówno rektorzy, jak i profesorowie polskich wyższych uczelni. W tym samym czasie odbędzie się w Paryżu duża wystawa polskiej książki naukowej, a niezależnie od tego prezentacja 500 najnowszych edycji polskich, proponowanych przez „Ars Polona-Ruch”.

Na zakończenie warto przypomnieć, że w roku bieżącym przypada setna rocznica jednego z największych działaczy na polu zbliżenia i pogłębienia stosunków polsko-francuskich — Tadeusza Boya-Zeleńskiego. W stulecie jego urodzin odbędzie się na Sorbonie sesja poświęcona jego pamięci.

Jak widać tradycje polsko-francuskie są coraz żywsze i coraz głębsze.

Święto polskiego oręża

Ludowe Wojsko Polskie w październiku obchodzi swoje święto. W rocznicę bitwy pod Lenino — pierwszego starcia, jakie z hitlerowskim wrogiem miała Pierwsza Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, jednostka uważana za protoplastę dzisiejszego wojska polskiego.

Gdy rozłożymy przed sobą mapę historyczną drugiej wojny światowej, uzmysłowić sobie możemy najdobitniej jak to w jej latach Polacy z całego świata, z orężem w rękę, wyrąbali drogę ku pozostającej w niewoli Ojczyźnie. Jak szli na pomoc Krajowi i walczącym na jego terenie najlepszym synom narodu. Ze Wschodu w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego wyzwalała ziemię białoruskie i ukraińskie... Z Zachodu, w szeregach Polskich Sił

Zbrojnych i Armii Francuskiej, wyzwalała po drodze ziemię francuskie, belgijskie, holenderskie...

Z Południa w szeregach Drugiego Korpusu wyzwalała Włochy...

Jak zawsze w polskiej historii łącząc walkę o wolność własną z walką o wolność innych!

Upływ czasu coraz bardziej zaciera ostrość politycznych różnic, jakie dzieliły wówczas, w czas trudu zbrojnego, polskie ośrodki polityczne. W narodowym panteonie sławy coraz żywszymi za to blaskami lśni żołnierski trud tych wszystkich, którzy w tamtych latach próby nie wahali się rzucić wszystkiego, aby spieszyć na ratunek, zagrożonej w samym swoim bycie, Ojczyźnie. I dlatego w Kraju w Dniu Wojska Polskiego wspomniany jest nie tylko czyn zbrojny tych, co stanęli do walki pod Lenino, ale i tych spod Ankony, Arnhem, Falaise, Tobruku, Narwiku, Monte Cassino, tych, którzy ginęli i zwyciężali w Bitwie o Anglę, w nalotach na III Rzeszę, na podniebnych szlakach Afryki, tych, którzy na morzach i oceanach całego ziemskiego globu wysoko dzierżyli biało-czerwoną banderę siejąc postrach wśród wrogów. W sercu Warszawy, przed Grobem Nieznanego Żołnierza, na którego marmurowych tablicach wyryte są miejsca chwały żołnierza polskiego, zapalony zostanie w tym dniu znicz, a młodzi żołnierze współczesnej polskiej armii zaciągną honorową wartę ku czci swych ojców...

Napisałem powyżej, że czas zaciera coraz bardziej ostrość politycznych różnic czasu wojny. To prawda, że to co dla niejednego z nas było kawałem własnego życia, dla pokolenia, które na naszych oczach wchodzi wielką, dorodną, wesołą ławą w dorosły świat, jest już tylko kartą z podręcznika historii, fragmentem okolicznościowego przemówienia, rodzinnym wspomnieniem. Tym bardziej jesteśmy jednak winni tym młodym przekazywać niezafałszowaną prawdę o czasie, który — miejmy nadzieję — ostatecznie już jest historyczną kategorią. A więc świadectwo tego, że droga wojennego trudu i ofiar, o początku której rozegrała się bitwa pod Lenino, zaś końcowym akordem stało się zatknięcie biało-czerwonej flagi na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie, była najkrótszą drogą wiodącą do wyzwolenia Kraju. Czy się to komu podoba, czy nie!

I dlatego właśnie Dzień Wojska Polskiego obchodzony jest w rocznicę bitwy, która Armii Radzieckiej i walczącym u jej boku jednostkom polskim otwierała drogę na szlak, zwany w gwarze miejscowej ludności, „warszawską szosą”.

Tegoroczny Dzień Wojska Polskiego obchodzony jest szczególnie uroczystie. I nie dziwnego. Przypada przecież w roku XXX-lecia Polski Ludowej. Jubileusz nowej państwowości polskiej jest jednocześnie jubileuszem jego wojska.

W lipcu 1944 roku zbiegły się bowiem ze sobą dwa fakty, które historycy państwowości i wojskowości polskiej zapisują do najważniejszych w naszej współczesnej historii. Stworzone na ziemi radzieckiej oddziały polskie, po walkach na Białorusi i Ukrainie przekroczyły Bug i weszły na Lubelszczyznę. Wkroczyły do Polski. Jednocześnie na tym pierwszym wyzwolonym kawałku Polski ukonstytuowała się w pełni swoich atrybutów nowa polska władza państwowa. Nowa władza państwowa zyskała swe orężne ramie.

Do laurowego wieńca chwały Wojska Polskiego ów rok 1944 przydał nie jeden nowy liść.

Prosto z marszu, po przebyciu wielu setek kilometrowej ofensywy rozpoczętej, hen, na Białorusi, I Armia Wojska Polskiego — bo taką już oficjalną nazwę zyskała — ruszyła na pomoc walczącej Warszawie, wyzwoliła Pragę, próbowała stworzyć przyczółki na lewym brzegu Wisły — na Czerniakowie, Żoliborzu... Z większym powodzeniem zdołała nie tylko uchwycić, ale i utrzymać przyczółki nad środkową Wisłą — pod Warką, Magnuszewem, Baranowem... Te przyczółki, które w parę miesięcy później ułatwiły rozwinięcie styczniowej ofensywy, tej, w wyniku której padła ostatecznie III Rzesza.

Rok 1944 okrył żołnierza polskiego chwałą także na pozostałych frontach II wojny światowej. Czyż trzeba, szczególnie we Francji przypominać boje I Dywizji Pancerniej, a zwłaszcza bitwę pod Falaise? A inne potrzeby?

Można chyba bez żadnej przesady tak strawestować mickiewiczowski cytat:

„O roku ów — chwałą okryłeś polski oręż!”

JAN BABIŃSKI

LISTY DO REDAKCJI

Piszcie do „Tygodnika”

Pani Anna zamieszcza każdego tygodnia listy Czytelników w sprawach miłosnych, czyżby Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” nie mieli naprawę innych problemów życiowych jak tylko uczuciowe? Trudno w to uwierzyć. Moim zdaniem listy Czytelników bywają bardzo ciekawe, a także i pouczające. Te listy Czytelników zamieszczane w „Tygodniku” łączyłyby nas wszystkich w jedną wielką rodzinę. Głównym filarem każdego pisma są przecież jego Czytelnicy. Gdy wszyscy to zrozumieją i obudzą się z odrętwienia, wtedy nasze pismo osiągnie najwyższy poziom i będzie w stanie zamieszczać wszystko, co Czytelników interesuje. Czytelnicy muszą jednak z piśmem współpracować, ponieważ każdy z nas przy odrobinie dobrej woli może się do tego przyczynić, jedyną nową czytelniczką, którzy po przeczytaniu kilku numerów „Tygodnika” będą mu za to wdzięczni. Piśmo nasze wówczas się wzbogaci.

Myślę, że Czytelnicy wiedzą o tym, że „Tygodnik Polski” podaje wiadomości prawdziwe i bezstron-

ne, a nadto udziela porad, za które nieraz trzeba zapłacić niemało franków adwokatom lub lekarzom. Ten, kto rozpowszechnia „Tygodnik Polski”, który informuje rzetelnie swoich czytelników, ten pracuje nie tylko dla pisma, ale i dla Polski, która była kolebką naszych przodków. Tam bowiem, gdzie się urodziliśmy, lub skąd pochodzimy, tam jest dla nas wszystko najdroższe i najmiłsze.

Załączam miłe i serdeczne pozdrowienia.

J. OCHOCIŃSKA
St. Sauveur

Nasz Czytelnik proponuje

„Tygodnikowi” zależy na tym, aby zwiększyć liczbę abonentów. Byłoby to bardzo wskazane. W związku z tym ze swej strony przedstawiam pewne sugestie, które mogą ułatwić zrealizowanie tego celu.

W dniach 5 i 6 maja br. w Théâtre des Champs Élysées odbyła się przyjemna impreza pod tytułem „Une Soirée à Varsovie”. Uważam, że przy takiej okazji wskazane byłoby urządzić stoisko reklamujące osiągnięcia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a przy okazji również zachęcać do powiększenia grona abonentów. Wydaje mi się, że z akcją taką można by połączyć sprzedaż płyt z nagraniami polskimi, pocztówkami itp. Cała ta akcja reklamowa powinna odbywać się

pod patronatem „Tygodnika Polskiego”.

Uważam także, iż nie tylko pewne imprezy artystyczne, ale także i sportowe powinny być przeprowadzane pod patronatem „Tygodnika Polskiego”. Dobra bowiem reklama to dobre rezultaty.

Sądzę również, że w polskich audycjach radiowych też mogłyby znaleźć się, od czasu do czasu, „wstawki” reklamujące „Tygodnik”. Miałyby to szczególne znaczenie dla Polaków, którzy zamieszkują z dala od większych skupisk polonijnych.

FRANÇOIS SOBCZAK
Neuilly s/Seine

Propozycje naszego Czytelnika wydają się interesujące. Zastanawiamy się nad nimi. Może inni nasi Czytelnicy mają jakieś sugestie, których realizacja umożliwiłaby zwiększenie liczby abonentów?

REDAKCJA

Życzę dalszego rozwoju

Jestem od kilku lat stałym abonentem „Tygodnika Polskiego”. Jak długo pismo to będzie wychodzić, to ja z pewnością się z nim nie rozstanę. Zasiłam serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji, życzę wszelkiej pomyślności oraz dalszego rozwoju „Tygodnika Polskiego”.

ADAM TRACZYK
Crevcoeur-les-Grand

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Długo wahał się, lecz biorąc pod uwagę obecny wzrost kosztów wydawania gazet i czasopism i my jesteśmy zmuszeni podnieść cenę jednego egzemplarza i prenumeraty „Tygodnika Polskiego”.

Tak więc obecnie cena jednego egzemplarza „Tygodnika Polskiego” wynosi we Francji 1,30 FF (dotąd 1,10 FF), a w Belgii — 12.— FB (dotąd 10.— FB); prenumerata kwartalna 15.— FF, półroczna 20.— FF, roczna 35.— FF we Francji i w Belgii — kwartalna 125.— FB, półroczna 190.— FB i roczna 330.— FB.

Staraliśmy się ceny wykalkulować tak, aby podwyżka była jak najmniejsza i najkorzystniejszym sposobem zakupu „Tygodnika Polskiego” nadal była prenumerata. Wszystkie opłaty prenumeraty, uiszczone dotychczas, pozostają ważne na cały okres objęty nimi, bez żadnej dopłaty. Nowa cena obowiązuje od 15 września 1974.

Mamy nadzieję, drodzy Czytelnicy i Prenumeratorzy, że nasza decyzja podniesienia ceny jednego egzemplarza i prenumeraty „Tygodnika Polskiego” spotka się z Waszym zrozumieniem.

Ze swej strony nadal będziemy czynili **wszystko**, aby „Tygodnik Polski” stał się jeszcze ciekawszy, atrakcyjniejszy i ładniejszy.

REDAKCJA

W ostatnich latach, każde spotkanie z Melchiorem Wańkowiczem przed kamerami telewizyjnymi — śledzone zawsze z dużą sympatią i ciekawością — zdawało się uprzedzać nas, że wszystko się kończy i przyłapywaliśmy się na pytaniu, czy znakomity podczaszy zdąży wypełnić drugą „Karafkę La Fontaine'a” wyborynym płynem? Stało się...

Melchior Wańkowicz nie żyje

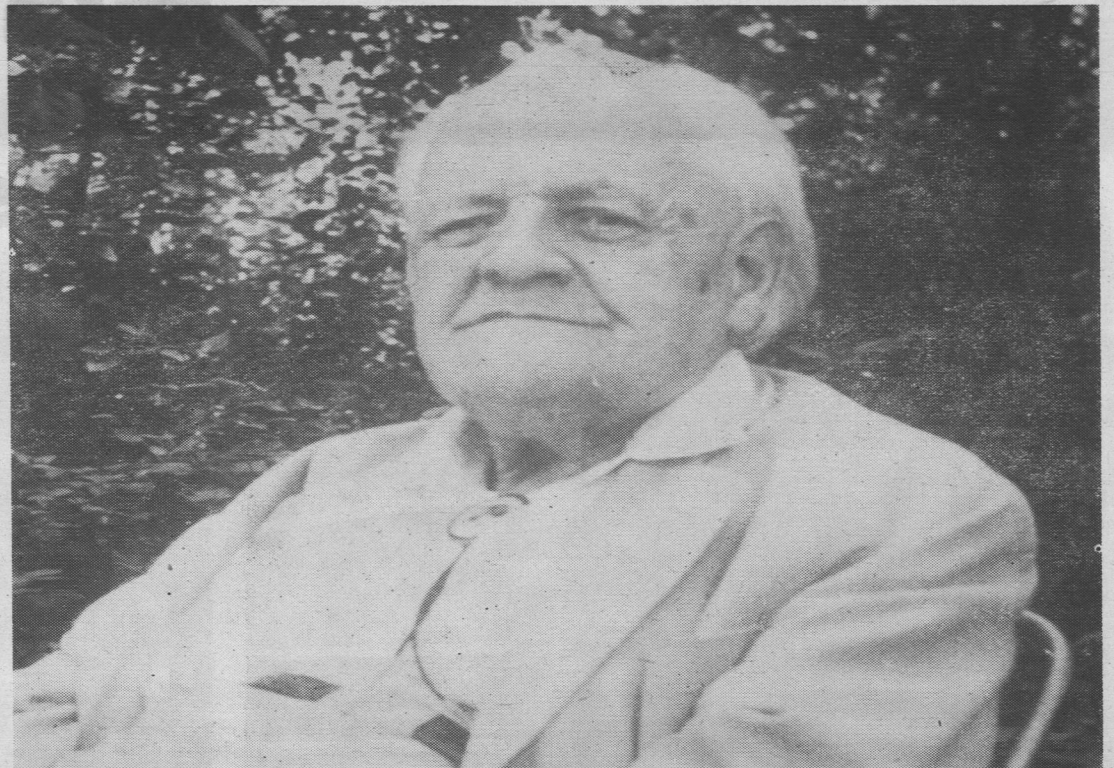
Jeszcze w tę wieść nie wierzymy, jeszcze zdaje nam się, że biblioteka dzieł wszystkich znakomitego twórcy nie została zamknięta. Miejsca na półce bibliotecznej zajmuje wiele, prawie 40 tomów, nie licząc wielokrotnych wznowień niemal każdej książki. Najwięcej doczekał ich sławny w latach tuż przedwojennych reportaż z Warmii i Mazur „Na tropach Smetka”, bo aż dziesięć, i saga rodu Wańkowiczów — wzruszająca i tryskająca humorem rodzinnym opowieść „Ziele na kraterze”. „Ziele” — jak dotąd — miało aż osiem wznowień, a każde z nich błyskawicznie zniknęło z półek.

Melchior Wańkowicz urodził się 10 stycznia 1892 r. w Kałużycach na Białorusi. Studiował prawo i nauki polityczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i stąd zaczęła się jego wielka droga reporterska przez świat, którą jednak zawsze wiązał ze sprawą Polski i Polaków. Drogi pisarską rozpoczął jako dziennikarz, i całe właściwie życie poświęcił reportażowi literackiemu. Jego analityczne spojrzenie na ludzi i fakty kazały mu używać coraz ciekawszych, coraz dosadniejszych określeń. Tworzył nowe zwroty, słowa, wszystko po to, aby słowo możliwie bogato ukazywało sprawy i ludzi, których chciał nam przedstawić. Szczycił się swą zabawą słowotwórczą. Czytelnika zaskakiwał jego język, szokował nieraz, ale jakże szybko przechodził do mowy potocznej, stawał się naszym językiem, bo był celny i miał niepowtarzalny urok.

Wańkowicz był wyjątkowo pilnym obserwatorem życia i dociekliwym komentatorem, parafraza starego powiedzenia: „wszystko co polskie, nie jest mu obce”, bodaj najlepiej charakteryzuje całą twórczość Wańkowicza.

Twórczość Melchiora Wańkowicza w najbardziej błyskotliwym i pięknym języku dziennikarskim, to wszechstronnie pokazany los Polaka. Rozmach słowiański i rubasność szlachecka niektórych drażniła, ale Wańkowicz po latach tułaczki w 1958 roku wrócił do rodzinnego Kraju, bo wiedział, że tu jest jego miejsce, to jedyne miejsce na świecie. Wrócił, by pozostać tu, na swoim „Kraterze”, z którego widok na świat i ludzi rozległy.

M. C. GUZIOŁEK
Fot. KRYSZYNA KOZŁOWSKA



Polacy w Wielkiej Encyklopedii

G

o miesiąc ukazuje się sukcesywnie tom „Wielkiej Encyklopedii” Larousse’a, zawierający około 200 stron formatu 23x30 cm. Całość obejmuje 60 tomów.* Dotychczas wyszło z druku 30. Materiał ekonograficzny zajmuje ok. 40% zawartości dzieła. Składa się z 15 tys. pozycji — z 700 map, 4 tys. rysunków i wykresów, z 10 tys. zdjęć

prawie wyłącznie kolorowych. „Wielka Encyklopedia” jest dziełem tysiąca autorów, rekrutujących się spośród najlepszych specjalistów nie tylko Francji, ale i całego świata. Wśród autorów jest kilku Polaków. Oryginalność dzieła polega na połączeniu kultury ogólnej z wiedzą specjalistyczną, na zastosowaniu selekcji pod kątem potrzeb człowieka XX wieku. Wyselekcjonowano 8 tys. haseł „wyjściowych”, powiązanych z 400 tysiącami problemów. W prezentacji materiału zachowano układ alfabetyczny, ale wprowadzono innowację, która umożliwiła podanie informacji w sposób pełny, kompleksowy, syntetyczny. Tą innowacją jest tzw. article-dossier, czyli hasło wyposażone w pełną dokumentację.

W tomach, które dotychczas się ukazały można znaleźć ciekawe informacje i opinie o wielkich Polakach — Chopinie, Koperniku, Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Dąbrowskiej i in.

W 14 tomie, muzykolog Arlette Zenatti tak charakteryzuje Chopina:

„...Jest to natura tajemnicza, gorączkowa, choć nie chorobliwie, niekiedy gwałtowna, niekiedy melancholijna, umiejąca też być wesoła, sarkastyczna, ironiczna. Wyrafinowanie elegancji pod względem stroju, Chopin nie waha się używać w swej korespondencji języka naszpikowanego rubasnością. Ten idealista potrafi być realistą w interesach. Jest uwodzicielski, ale nie ma temperamentu uwodziciela, nieśmiały wobec kobiet. Głęboko kocha swoją ojczyznę, najazd na Polskę, rozbudzając uczuciowość, przyspiesza dojrzewanie jego talentu. Wszelako pozostaje na uboczu życia politycznego mimo swych proklamacji. Mało daje koncertów publicznych; woli, żeby go słuchano w intymności salonu. Lecz jego sława przekracza granice tych światowych zebrań. Wirtuozzi epoki i nie szczędząca pochwał prasa przyczyniają się do rozpowszechnienia jego dzieł. Subtelność języka muzycznego, piękno estetyki instrumentalnej, romantyzm bez emfazy, wewnętrzne bogactwo inspiracji, harmonia form — wszystko to zapewnia jego muzyce to promieniowanie, które przenika granice państw i niweluje kaprysy mody...”

A oto opinia profesora literatury i cywilizacji polskiej w Sorbonie, Jean Bourilly’a o twórczości Marii Dąbrowskiej:

„...Proza Marii Dąbrowskiej — pisze w 18 tomie prof. Bourilly — zarówno w „Nocach i dniach”, jak i w nowelach jest prosta, zwarta, urozmaicona. Jest to język dnia codziennego, ale oczyszczony, wzbogacony. Jej styl, to nie tylko wróg przesady i efekciarstwa... Właściwość tego stylu tkwi w tym, że prawie się nie dostrzega tego uległego i giętkiego instrumentu w ręku pisarza, którego ideałem jest choć musnąć w każdym zdaniu, jaki by nie był jego sens, wielkie problemy życia na ziemi”.

Analizując „Noce i dni” prof. Bourilly pisze:

„...Obraz epoki nierozdzielnie łączy się ze studium psychologicznym.

Niezmiernie zróżnicowani, wyposażeni w cechy typowe dla epoki historycznej i okoliczności — bohaterowie są silnie zindywidualizowani, posłuszni swemu losowi. Doskonale znając wszystko, co w swych manifestacjach i efektach, złożonych i przeciwstawnych, uczucia zawdzięczają grze nieświadomości, powieściopisarka stara się wypuklić rolę, jaką w życiu uczuciowym i w stosunkach z ludźmi odgrywają predyspozycje i wartości moralne. Psychologia prowadzi do etyki, a wszystko składa się na organiczną całość przedstawiającą określoną koncepcję świata. Wyraża się ona w bezmiernej miłości życia, którego wartość i sens polega na twórczej pracy, na odrzuceniu wszelkiego egoizmu, na dobroci współczującej cierpieniu i nędzy drugiego człowieka...”

W tomie V, w haśle — dossier „antropologia” — wśród czołowych uczonych tej gałęzi wiedzy figuruje polski antropolog Bronisław Malinowski. Wiele nazwisk polskich zawiera hasło — dossier „animation” mówiące o filmach animowanych oraz przedstawiające historię i dorobek tej dziedziny kinematografii. Obszerny fragment tego hasła poświęconego polskiej szkole filmu animowanego, z Janem Lenicą i Walerianem Borowczykiem na czele.

Wymieniono też nazwiska i dzieła innych animatorów polskich: Władysława Nehrebeckiego, Witolda Giersza, Jerzego Zitzmana, Daniela Szczechurę, Mirosława Kijowicza, Stefana Janika, Ryszarda Czekałę, a także „marionetkarzy” — W. Haupe, H. Bielińska, E. Sturlisa.

Hasło — dossier „Polska”, które ukaże się w jednym z następnych tomów (ale nie tak prędko, jako że hasła 30 tomu, który się ostatnio ukazał zaczynają się na literę H), opracowali naukowcy polscy. (K. T.)

* Oprócz tej 60-tomowej, popularnej wersji edycyjnej „W.E.” ukazuje się w wersji 20-tomowej — w bardziej luksusowej oprawie.

Inaczej niż przed laty...

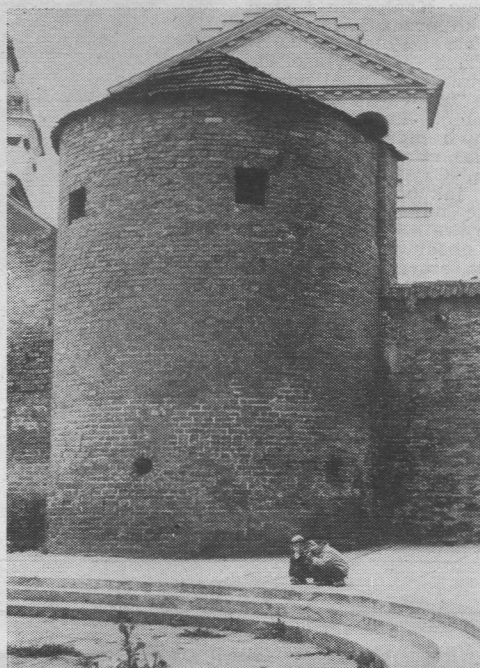
Przed 30 laty opuściła Kalisz pani Helena Gawron z Drougen w Belgii, przed 50 laty p. Zofia Chabierska z Ostricourt w północnej Francji i okolice Kalisza opuścił również przed 50 laty p. Władysław Kokot z Haillicourt. Dziennikarzowi odwiedzającemu miejsce, które przed laty opuścili nasi Czytelnicy, przypada rola kronikarza dynamicznych przemian i ogromnego awansu Kalisza.

KALISZ

miasto nad Prosną



Nowoczesny kościół Orionistów w Kaliszu. Jego budowę ukończono w 1972 r.



Mury obronne i baszta Dorotka z XIV w.

K

alisz, to miasto chlubiące się najstarszą w Polsce metryką pisaną. Wiele odrestaurowanych zabytków świadczy o jego bogatej historii. Kościoły św. Wojciecha z XI w. i św. Mikołaja z XIII w.; fragmenty murów obronnych i baszta Dorotka z XIV w.; średniowieczny układ przestrzenny śródmieścia, domy, dworki, park — to cenne, starannie pielęgnowane ślady przeszłości.

Z Kaliszem związane są nazwiska wielu wybitnych Polaków. Tu urodzili się Adam Asnyk i Tadeusz Kulisie-wicz, tu mieszkała Maria Konopnicka, a dzieciństwo i młodość spędziła Maria Dąbrowska.

Dzisiejsi mieszkańcy miasta mówią jednak głównie nie o przeszłości, lecz o przeobrażeniach, które dokonały się tu w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Kalisz jest obecnie najbardziej uprzemysłowionym miastem województwa poznańskiego. Spowodowały to modernizacja wielu starych i budowa szeregu nowoczesnych zakładów pracy. Fabryki metalurgiczne, fortepianów i pianin, dziewiarskie, odzieżowe, dywanów, haftów i koronek, przetwórstwa owoców, pieczywa cukierniczego. Dziesiątki zakładów znanych w Kraju i za granicą, 30 tysięcy osób zatrudnionych przy produkcji poszukiwanych i cenionych wyrobów.

Przy tak intensywnym rozwoju przemysłu konieczne było stworzenie pracującym odpowiednich warunków mieszkaniowych. Powstały nowoczesne i funkcjonalne osiedla, a także setki sklepów i placówek usługowych. Otwarto przychodnie lekarskie, domy kultury i kluby. Doprowadzono gaz ziemny, unowocześniono system ogrzewania domów, sieć kanalizacyjną i wodociągową.

Mieszkańcom zapewniono rozrywkę kulturalną. W pięknym teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego odbywają się co roku spotkania teatralne — prezentacja najciekawszych przedstawień teatrów z całego Kraju. Przyjeżdżają tu wybitni aktorzy i zespoły muzyczne.

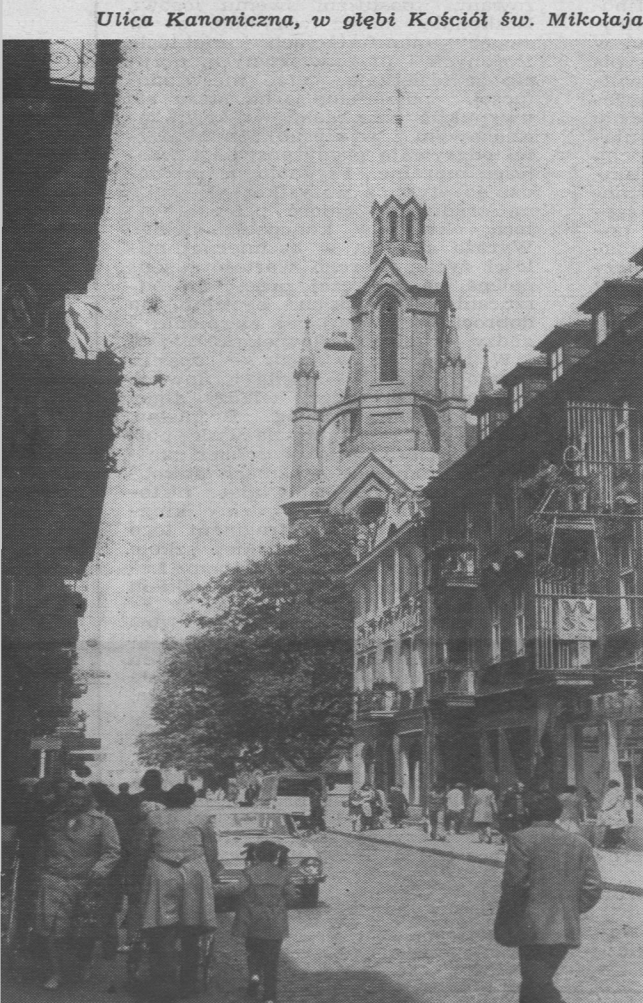
Naszymi przewodnikami po Kaliszu był pan Józef Gawron i jego córka Krystyna. Oboje rodowici kaliszanie. Pan Józef jest włókniarzem, córka niedawno rozpoczęła pracę w rozbudowanych zakładach przemysłu odzieżowego POŁO. Mogliśmy przekonać się, jak wiele można dokonać, gdy i mieszkańcom miasta, i jego gospodarzom zależy na poprawieniu warunków życia, na estetyce otoczenia. Barwne skwery, czyste ulice, odnowione domy.

Oficjalne dane mówią, że 55% mieszkańców Kalisza nie ukończyło jeszcze trzydziestego roku życia. Potwierdza to spacer ulicami — wśród tysięcy radosnych i młodych, zadowolonych, że żyją właśnie tu, w mieście tradycji i współczesnego, rozwiniętego przemysłu.

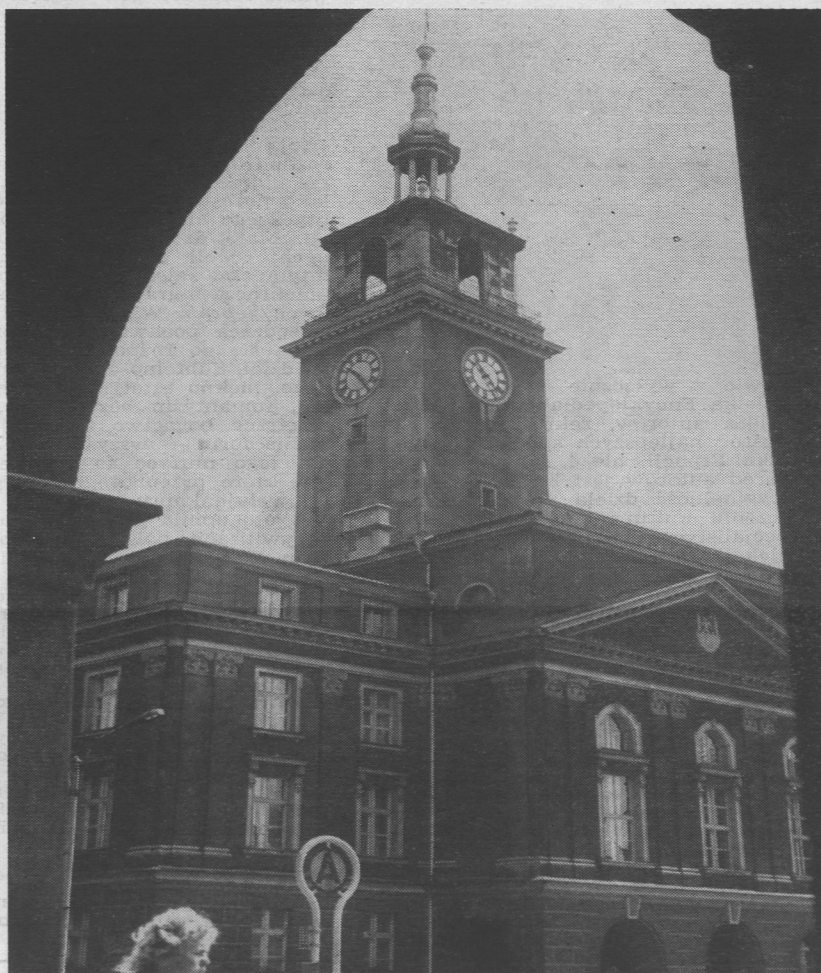
Zwiedzając pieczołowicie odrestaurowane zabytkowe budowle i nowe, jasne osiedla mieszkaniowe poznaliśmy Kalisz, jakiego nie znają i nie pamiętają ci, którzy opuścili miasto przed kilkudziesięciu laty.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia: LECH PEMPEL



Ulica Kanoniczna, w głębi Kościół św. Mikołaja



Zabytkowy ratusz miejski w Kaliszu, siedziba władz miasta i powiatu

L'illumination dans un cinéma parisien



Un des plus intéressants metteurs en scène du jeune cinéma polonais est sans conteste Krzysztof Zanussi. On se souvient de son premier film „La structure de cristal” qui le révéla au public et, depuis, chacun de ses films est attendu avec intérêt et est l'objet de larges discussions. „L'illumination” est le troisième long métrage de K. Zanussi. Bien avant sa sortie sur les écrans polonais, le film avait glané bien des prix dans des festivals internationaux (dont celui de Locarno). A partir du 16 octobre prochain, les cinéphiles français pourront le voir au Racine. Le metteur en scène sera présent à la première.

Qu'est-ce l'illumination? Le terme est emprunté à la philosophie médiévale, il exprime un état de clarté intellectuelle. Un jeune scientifique moderne tente de parvenir à cet état de clarté par une recherche avide de la vérité dans toutes les épreuves que la vie dresse sur son chemin. „La Semaine Polonaise” a déjà fait connaître à ses lecteurs le contenu de la pensée de ce film: une interview de Krzysztof Zanussi est parue dans le n° 49 de décembre 1972 (les propos tenus par le metteur en scène en permettaient une approche); puis dans le n° 2 de janvier 1974 a été consacré une page à la sortie du film sur les écrans polonais.

A PARTIR DU 16 OCTOBRE,
„L'ILLUMINATION” AU CINÉMA RACINE

W ostatnim 10-leciu oddano w Kaliszu do użytku 22 tys. izb mieszkalnych w pełnych zieleni osiedlach
P. J. Gawron z córką Krystyną mieszkają w dzielnicy Majków. Dawniej stanowiła ona peryferie Kalisza



1 Zajęcia w szkole zakończone, ale po drodze, można wymienić poglądy na temat minionego dnia. Drugi od lewej — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych i Technikum dla Pracujących Robotników w Mińsku Mazowieckim — inżynier Marian Kielak

2 Słuchacze czwartego semestru na lekcji fizyki. Zajęcia prowadzi wicedyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Zdzisław Mazanka

3 Przy warsztacie pracy wszystko wydawało się jasne i proste. W szkole często trzeba się zastanowić, żeby rozgryźć skomplikowany mechanizm i każdą część nazwać właściwie

4 Słuchacze mieszkają w internacie, w trzyosobowych pokojach, wygodnie urządzonych

5 W szkolnej bibliotece znajduje się 10 839 woluminów. Jej kierowniczką jest magister Jadwiga Sylwestrzak, która zawsze służy dobrą radą i pomocą w doborze lektury

6 Szkoła wyposażona jest we wszystkie potrzebne pomoce naukowe, ułatwiające opanowanie trudnych zagadnień teoretycznych

7 W pracowni kreślarskiej. Przyszli mistrzowie produkcji ćwiczą tu umiejętność wykonywania rysunku technicznego. Niektórzy z nich przenoszą na papier nowe pomysły racjonalizatorskie, które po ukończeniu szkoły zastosują w swoich zakładach pracy

1

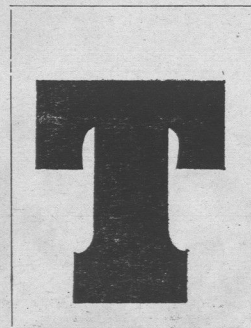
Tylko z pozoru szkoła ta jest taka, jak tysiące innych w Kraju. Obszerne, widne sale lekcyjne, stoły, krzesła, czarna tablica z kredą do pisania, gabinety specjalistyczne... wszystko, jak dotąd, nie wychodzi poza obręb typowości.

Szkoła mistrzów

2



3



o, co ją różni w sposób zasadniczy, to słuchacze... ludzie już dojrzały, doświadczeni, można powiedzieć... najlepsi z najlepszych. Jesteśmy bowiem w technikum dla pracujących robotników w jednej z 30 tego rodzaju szkół w Kraju. Mieści się w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Mińsku Maz., jest jedyną tego rodzaju placówką kształcenia w województwie warszawskim. I jeszcze jeden istotny wyróżnik — słuchacze jej uzyskali w ubiegłym roku szkolnym najwyższą średnią ocenę swych postępów w nauce wśród wszystkich szkół tego typu w Kraju. Już choćby z tego powodu zasługuje na uwagę.

Tym bardziej, że nie jest to szkoła, do której można się ot, tak po prostu zapisać, zdać egzamin, wstąpić. Na tę szkołę trzeba sobie dobrze zasłużyć długoletnią ofiarną pracą produkcyjną. Ona jest nagrodą dla najlepszych... na nią delegują swych produkcyjnych robotników załogi fabryczne. A kryteria rekrutacji są wysoką poprzeczką — poza wyróżnianiem się w produkcji i pracy społecznej, co najmniej 10-letni staż zawodowy, wykształcenie zasadnicze zawodowe lub podstawowe oraz tytuł mistrzowski, a przede wszystkim wytrwałość, samozaparcie, zdecydowanie... gdyż niełatwo tym ludziom, obarczonym rodzinami, licznymi obowiązkami, kłopotami i trudnościami, których przecież nikomu nie szczędzi życie, zasiąść znów często po wielu latach w szkolnej ławce i

znów wkuwać wzory matematyczne, zgłębiać tajniki praw fizyki i chemii, uczyć się materiałoznawstwa, dokonywać rozbiór gramatycznego zdań, sięgać pamięcią w zamierzchłe czasy historii. I tak przez dwa lata, a potem praca dyplomowa, egzamin maturalny, a z nim emocje, niepokoje, nieprzespane noce ślęczenia nad książką i nerwy.

Nikom nie jest łatwo zdecydować się na taki krok. Tym bardziej, że czuje się ciężką odpowiedzialność — nie można przecież zawieść zaufania załogi, kolegów i przełożonych z pracy, którzy delegowali do szkoły, których jest się swojego rodzaju reprezentantem. Poza osobistymi motywacjami są także ogólniejsze, społeczne. Nie dla uzyskania przecież tylko „papierka” ludzie ci podjęli tak wielki trud. Zadecydowały o tym potrzeby przemysłu, który dynamicznie się rozwija i unowocześnia. Potrzeba więc coraz więcej ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, doskonałych organizatorów produkcji, potrafiących nie tylko sprawnie operować środkami technicznymi, lecz również śmiało obracać się w sferze stosunków międzyludzkich, posługiwać się psychologią i socjologią.

**„Oficerowie”
produkcji**

Mistrzowie z dyplomem technika przemysłu maszynowego to „oficerowie” produkcji z pierwszej linii walki o nowoczesne oblicze polskiego przemysłu. Nie bez powodu przecież obecnie tyle wysiłku w Kraju kieruje się na nadanie średniemu dozorowi w zakładach odpowiedniej rangi i pozycji. Szkoły tego typu jak mińska są tego najlepszym dowodem.

W dziennikach lekcyjnych obok nazwisk i miejsc na oceny również specjalna rubryka na zawód i miejsce pracy słuchacza. Najwięcej wśród nich jest właśnie ślusarzy, tokarzy, frezerów, mechaników, formierzy, e-

lektryków... Są oni z wszystkich niemal znaczących w województwie warszawskim zakładów... a więc z ZM „Ursus”, mińskiej Fabryki Urządzeń Dźwigowych, Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, Zakładów Przemysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie, piaseczyńskiego „Zelos”, Zakładów Tworzyw Sztucznych w Sochaczewie i wielu innych.

Obowiązkowość i solidna praca

W szkole nie ma dla nikogo taryfy ulgowej. Oni sami, jak może nikt inny, znają wartość solidnej pracy i sprawiedliwej oceny jej wyników. Sami też, choć często i pamięć zawodzi i czasu na naukę nie za wiele, a program ogromny, domagają się od swych nauczycieli stawiania im wysokich wymagań, nie pobażania. Braki w przygotowaniu nadrabiają ogromną pracowitością, dyscypliną, systematycznością. W szkole z inicjatywy słuchaczy zorganizowano dodatkowe lekcje z matematyki i języka polskiego, z tymi bowiem przedmiotami radzą sobie najtrudniej. Nawiązują się ściśle więzy współpracy, giną tradycyjne podziały na uczniów i nauczycieli, tworzy się zwarty kolektyw. Zniknęły takie zjawiska, jak ściąganie, podpowiadanie, próby oszukiwania nauczyciela. Tu naukę traktuje się niezwykle poważnie, tak jak traktowało się sprawy produkcji w fabryce. Obowiązkowość jest jakby we krwi tych ludzi. Niezwykłych ludzi.

Ustawiacz z ZM „Ursus” — Kazimierz Żychliński. Dziś to nazwisko niewiele mówi, ale w latach pięćdziesiątych biło z tytułów gazet, głośnie było w całym Kraju. To przecież on jako pierwszy wykonał na swym stanowisku pracy zadania planu 6-letniego. Potem jeszcze trzykrotnie realizował sześciolatkę. Ma za sobą ćwierć wieku pracy w „Ursusie”, wysokie odznaczenia, a wśród nich Order Sztandaru Pracy II klasy. Kiedy inni zdawali matury — mówi — „my robotnicy, wykonywaliśmy plany produkcyjne. Dziś i my mamy szansę zdobycia wykształcenia. Nie jest to łatwe, sam byłem już bliski rezygnacji, ale wytrwam, dziś się wycofać to byłoby dopiero wstyd...”

Starszy mistrz wydziału mechanicznego Tadeusz Subda ma za sobą małą 30 lat pracy zawodowej. Od lat związany jest z Zakładami Urządzeń Technicznych w Ostrowku. Pełen inicjatywy, energiczny i zapobiegliwy organizator, dobry gospodarz, wrażliwy na ludzkie sprawy przełożony, dorobił się wysokiej pozycji zawodowej wśród załogi fabryki, zyskał jej zaufanie i szacunek. Wiele czasu poświęca pracy społecznej. Dzięki jego staraniom internat szkolny wzbogacił się o dobrze wyposażoną świetlicę z telewizorem do odbioru barwnego programu, magnetofonem, aparatem filmowym itp.

— Nie ma dziś czasu na przyjemności — mówi Subda. — Każdą chwilę, nie licząc krótkiego wypoczynku, trzeba poświęcać na naukę, trzeba umiejętnie gospodarować czasem, aby ze wszystkim zdążyć.

Tym bardziej, że żyłka społecznika nie daje mu spokoju. Zaproszono go kiedyś, aby w miejscowym liceum poprowadził z młodzieżą lekcję na temat roli samorządu robotniczego w fabryce. Opowiedział jak to jest w jego fabryce, konkretnie i bez ogólników, z własnego robotniczego doświadczenia. Przypadło to do gustu młodzieży.

Jan Przybylski, brygadzysta warsztatu elektrycznego Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych — to przysłowiowy niepokojny duch. Jego pasją jest racjonalizatorstwo. Nawet okres wyteżonej nauki w szkole nie zdołał go oderwać od problemów swej fabryki. Za temat swej pracy dyplomowej wziął opracowanie zasilacza transformatorowego do neutralizacji ładunków elektrostatycznych. Elektryzowanie się włókien sztucznych w czasie przerobu uniemożliwia często produkcję. I właśnie Jan Przybylski w ramach swej pracy dyplomowej skonstruował taki zasilacz współpracujący z jonizatorem. Szybko wykorzystał wiedzę teoretyczną, zdobytą w szkole. Po ukończeniu technikum wróci do swego zakładu na stanowisko mistrza. Będzie pracować w oddziale żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych — w fabryce waty, w której już montuje się nowoczesne maszyny, zakupione w Austrii.

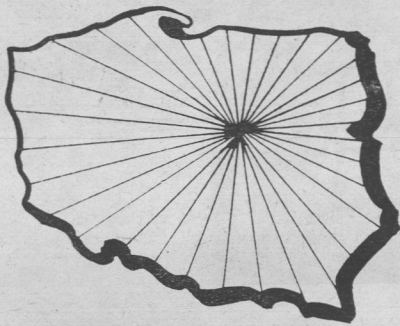
Niezwykła to szkoła, niezwykli słuchacze. Zdobywając wykształcenie nie czynią tego tylko dla swojej osobistej satysfakcji. Nie jest to także jedynie zadośćuczynienie za ich wieloletni wysiłek i trud produkcyjny, włożony w gospodarczy, przemysłowy awans Kraju. To także inwestycja dla przyszłości, to przygotowywanie wysokokwalifikowanych doświadczonych kadr nowoczesnych mistrzów produkcji, którzy pracować będą dla dalszego szybkiego rozwoju polskiego nowoczesnego przemysłu.

TADEUSZ LACHOWICZ

Zdjęcia: JÓZEF DOBRYDNIO



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

NAJWIĘKSZA NA LUBELSZCZYŹNIE. Rozpoczęła się realizacja największej w obecnej pięcioletniej inwestycji przemysłu rolnospożywczego na Lubelszczyźnie — cukrowni w Krasnymstawie. Pod względem rozmiarów produkcji obiekt ten będzie dorównywał nowo wybudowanej cukrowni w Łapach w woj. białostockim — dzienny przerób buraków cukrowych wynosić ma około 5 tys. ton.

NOWOCZESNA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW DLA OPOLA. W Opolu rozpoczął się rozruch nowo wybudowanej oczyszczalni ścieków, która oddana zostanie do użytku jeszcze w bieżącym roku. Ten wielki obiekt pozwala oczyszczać wodę równocześnie dwiema metodami — biologiczną i mechaniczną. Oczyszczalnia, która przepuszczać będzie kilkadziesiąt metrów sześciennych wody na dobę, zaspokoi w pełni potrzeby miasta — obecnie i w ciągu następnych lat. Jej uruchomienie oznacza przywrócenie życia biologicznego w Odrze w rejonie Opoli.

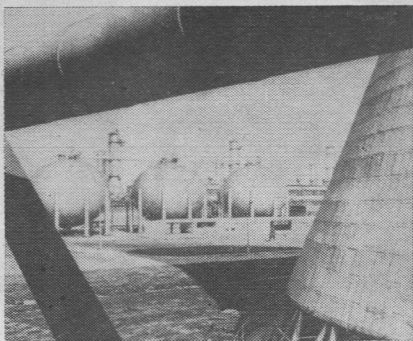
Nowy obiekt wytwarzać też będzie na potrzeby lokalne gaz uzyskiwany ze ścieków. Już w chwili uruchamiania nowej oczyszczalni, ojcowie miasta podjęli kroki dla zapewnienia drugiego etapu jej budowy, co dyktuje szybkość rozbudowa miejscowego przemysłu.

WIELKI ŻURAW STOCZNIOWY. Fabryka Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim nastawia się na rozszerzenie produkcji żurawi przeznaczonych dla stoczni i przemysłu okrętowego. Będą to m. in. nowoczesne żurawie stoczniowe i dokowe. Przewiduje się serię zmodyfikowanych żurawi 8-tonowych dla stoczni w Gdyni i Gdańsku. Mińskie zakłady rozpoczynają pracę nad nowym typem ciężkich żurawi stoczniowych o nośności ponad 50 ton. Produkcja ich rozpocznie się w 1975 r. Żurawie takie będą mogły znaleźć zastosowanie także w stoczniach rzecznych do wodowania barek.

Kultura

ELSNER — NAUCZYCIEL CHOPINA. Istniejące przy Bibliotece Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach „Archiwum Śląskiej Kultury” posiada w swych zbiorach dokumenty dotyczące życia i działalności kompozytorskiej Józefa Elsnera — nauczyciela Chopina. Zbiór wzbogacił się ostatnio o cztery pieśni, uważane dotąd za zaginione.

„Elsneriana” katowickie zostały obecnie pokazane na wystawie w Grodkowie — rodzinnej miejscowości zmarłego przed 150 laty muzyka. Są one atrakcją odbywają-



cych się tam już po raz piąty „Dni Elsnerowskich”.

AMATORSKA ESTRADA. Około dwa i pół tysiąca amatorskich zespołów różnych form teatralnych, reprezentujących środowiska i regiony Kraju uczestniczyło w Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich.

W Krakowie odbył się pokaz centralnych kabaretów i zespołów estradowych. Wystąpiło 19 najlepszych kabaretów i zespołów wyłonionych podczas przeglądów wojewódzkich. W ramach centralnego pokazu odbyło się również seminarium metodyczne dla instruktorów teatrów amatorskich.

Natomiast pokaz centralny amatorskich teatrów dramatycznych odbędzie się w listopadzie, w Stalowej Woli. Warto podkreślić, że gospodarzem spotkania w Stalowej Woli będzie Teatr Amatorski Huty Stalowa Wola, obchodzący w tym czasie okrągłą rocznicę trzydziestolecia istnienia.

TROPAMI PRZESZŁOŚCI. Wrocławski Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski wspólnie z Klubem Związków Twórczych zorganizował w trzeciej dekadzie września Ogólnopolski Archeologiczny Plener Fotografików. Trasa pleneru prowadziła przez powiaty: Wołów, Góra i Ząbkowice.

POLSKIE MEDALIERSTWO. Wrocławskie Muzeum Sztuki Medalierskiej, jedyne tego typu w Kraju, eksponuje w salach Muzeum Narodowego w Poznaniu wystawę „Medalierstwo w XXX-lecie Polski Ludowej”. Jest to największy przegląd naszego dorobku w tej dziedzinie sztuki, prezentujący twórczość ponad 100 artystów.

Nauka

LEKARSKIE STUDIA PODYPLOMOWE NA KRAKOWSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ. Oprócz słuchaczy studiów stacjonarnych, w dniu 1 października br. podjęli naukę na Krakowskiej Akademii Medycznej lekarze z terenu województw krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Zatwierdzony przez Ministerstwo Zdrowia program kształcenia lekarzy na studium poddyplomowym krakowskiej uczelni obejmuje szkolenie w dziedzinie postępu medycyny, stomatologii i farmacji, kursy stacjonarne z niektórych dziedzin medycyny, a także szkolenie lekarzy ubiegających się o specjalizację. Lekarskie studium poddyplomowe w Krakowie współpracuje z centrum kształcenia poddyplomowego lekarzy w Warszawie. Akademia Medyczna przewiduje, że na każdym kursie kształcić się będzie 80 lekarzy. Formalne zatwierdzenie studium poddyplomowego poprzedziła społeczna działalność uczelni, która przez dwa lata prowadziła już szkolenie lekarzy.

KRAKOWSKI INSTYTUT ZOOTECHNIKI. Krakowski Instytut Zootechniki rozwija na wielką ska-



łą współpracę z placówkami naukowo-badawczymi w innych krajach. Ponad 160 placówek naukowo-badawczych z 40 krajów objęto wymianą naukową. Przyczynia się ona do lepszego poznania wielu zagadnień związanych z rozwojem nowoczesnej hodowli. Co roku kilkudziesięciu pracowników naukowych Instytutu przebywa za granicą na stażach. Organizuje się także liczne konferencje naukowe i sympozja oraz podejmuje się wspólne badania. W ramach RWPG krakowska placówka prowadzi kilka tematów o dużym znaczeniu naukowo-praktycznym. M. in. badania w zakresie wykorzystania plonów w hodowli, biologii rozrodo i genetyki.

To i owo

320 PAR SŁOWIKÓW W ŁÓDZKICH PARKACH. Przez dwa miesiące we wszystkich łódzkich parkach skrupulatnie podglądano i podsluchiwano słowiki. Z tego niezwykłego „remanentu” wynika, że w Łodzi tego roku zagnieździło się 320 par słowików rdzawych. Zaskakujące jest jednak to, że zadomowiły się w Łodzi słowiki szare, które do niedawna nie przekraczały linii Wisły w kierunku zachodnim. Ponieważ z reguły tam, gdzie pojawia się słowik szary, ustępują słowiki rdzawe, jesteśmy być może świadkami exodusu słowiczego.

REZERWAT PRZYRODY IM. PROF. W. SZAFERA. Jeden z najbardziej osoblanych na płaskowyżu kłobuzowskim rezerwat przyrody „Buczyna” w Cyrance koło Mielca otrzymał imię profesora Władysława Szafera.

Zmarły niedawno wybitny uczyony przyczynił się do odkrycia wartości tego zakątka prastarej puszczy sandomierskiej, gdzie na przeszło 20 ha obszarze, pośród sztucznych drzewostanów sosnowych zachowała się w formie enklawy wysepka rosnącej zwarto buczyny karpackiej, przetykana rosnącym dziko wiązem górskim i innymi rzadkimi gatunkami drzew. Masowo występuje tu także wiele roślin leśnych, znajdujących się pod całkowitą ochroną. Inicjatorem nadania rezerwatowi „Buczyna” imienia prof. W. Szafera są działacze Ligi Ochrony przyrody z Mielca.

PODNIESIENIE BANDERY NA M/S „MARIAN BUCZEK”. W Porcie Gdyniśkim podniesiono banderę na nowym statku PLO, motorowcu „Marian Buczek”. Tym samym stan floty gdyńskiego armatora powiększył się do 174 jednostek, a ich łączny tonaż do 1028 tys. ton.

„Marian Buczek” jest drobnicowcem o nośności 12 tys. ton. Jego kadłub zbudowany został w Lizbonie, a wyposażenie jest dziełem Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Statek eksploatowany będzie na szlaku Gdynia — Indonezja — Australia. W swój pierwszy rejs do portów Indonezji wyszedł 21 września br. pod dowództwem kpt. Z. W. Bogdaną Gugaię.



Tygodniowa gawęda

Warszawski, jesienny sezon kulturalny, zaczął się bardzo efektownie. Na początku września otwarta została piękna wystawa na placu Zwycięstwa; pod gołym niebem, wśród metalowych rusztowań i pomostów, urządzono pokaz osiągnięć stolicy w wielu dziedzinach życia. Znajdujemy tu niemal wszystko, od domku — do samolotu Gawron i wielkich buldożerów. Wystawa, usytuowana w miejscu licznie uczęszczanym — tuż obok Grobu Nieznanego Żołnierza — wciąż cieszy się wielkim powodzeniem.

Potem przyszło kolej na kolejną masową warszawską imprezę kulturalną — święto „Trybuny Ludu”. Gawędziłem już kiedyś z Wami, Drodzy, na ten temat, nie chcę się więc powtarzać. Dodam tylko, że z roku na rok impreza „Trybuna Ludu” przeistacza się w autentyczny ludowy festyn, zmieniając tym samym codzienne oblicze warszawskiego życia. Należy przecie pamiętać, że rzecz cała odbywa się na wolnym powietrzu, w kilku punktach miasta.

Czas zatem przejść do pomieszczeń zamkniętych, bardziej kameralnych. I tu warszawski sezon rozpoczął się znakomicie. Myślę przede wszystkim o dwóch wielkich międzynarodowych imprezach artystycznych: Warszawskiej Jesieni Poetyckiej i Warszawskiej Jesieni Muzycznej.

Jeśli o poezję idzie, powiem krótko: zjechali autorzy z wielu krajów, którzy łącznie z poetami polskimi wystąpili na kilkudziesięciu koncertach poetyckich w Warszawie i na Mazowszu, wszędzie wzbudzając żywe dyskusje i rozmowy. Przykładowo kilka nazwisk gości zagranicznych: Robert Graves z Anglii, Izet Sarajlić z Jugosławii, Miroslav Holub z Czechosłowacji, Laszlo Benjamin z Węgier, Lamberto Pignotti z Włoch, Andrzej Wozniesieński ze Związku Radzieckiego. I wielu, wielu innych. Powoli Warszawa, i to bez przechwałek, staje się jesienną stolicą europejskiej poezji.

Jesień Muzyczna wypadła również okazale. Ma zresztą lepsze tradycje, jako że organizowana jest już po raz osiemnasty. Zaproszono tym razem m. in. zespoły i solistów z Anglii, Norwegii, Jugosławii, RFN, ZSRR. Specjalny wieczór poświęcono muzyce wybitnego niemieckiego kompozytora Schoenberga. Oczywiście stuchaliśmy z przejęciem pięknych kompozycji polskich autorów: Pendereckiego, Lutosławskiego, Bairda, Góreckiego... Tych wszystkich, którzy swoją twórczością roztapiają imię Polski wśród publiczności światowej.

Mógłbym tak jeszcze długo gawędzić o warszawskim sezonie, miejsce jednak na to nie pozwala, pozostaje mi zatem grzecznie się z Wami, Drodzy, pożegnać.

MAREK

ECONOMIE

LA CARRIERE DES CARAVANES POLONAISES. La construction en série des caravanes est relativement récente en Pologne. Les entreprises Predom-Prespol à Niewiadów fabriquent des caravanes adaptées aux automobiles Syrena et Fiat Polski entre autres. En trois trimestres, la production a été de 2500 caravanes. Les utilisateurs polonais et étrangers se sont montrés satisfaits, aussi l'année prochaine on pourra les voir sur les routes de France. Dans un premier temps, l'exportation des caravanes de Niewiadów sera de 300 pièces. En 1976, la production atteindra les 4000 pièces dans une version améliorée (celle destinée justement à la France).

DES AUTOBUS SUR RAILS. Au centre de recherche de la technique des chemins de fer, la conception d'un autobus dit sur rails, a été mise au point. Il s'agit de trains légers rappelant par leur aspect des autobus avec remorque, munis d'un moteur à essence.

Les autobus sur rails se composeront de la voiture avec moteur et d'une remorque. Dans la construction, entreront des éléments des autobus Berliet et les moteurs Leyland. Ces autobus sont prévus pour le transport de 100 passagers. Leur production sera entreprise en 1975 à Opole et à Poznań.

LES BATEAUX DE PLAISANCE DE SZCZECIN. Les chantiers navals de bateaux de plaisance de Szczecin se sont acquis une solide réputation sur le marché international. Ils exportent les yachts en direction de 15 pays. Les plus gros acheteurs sont les Etats-Unis et l'Union Soviétique. Dernièrement, l'Italie s'est ajoutée à la liste des clients. Le contrat porte sur les yachts de matière plastique Carina.

DIVERS

UNE VASTE CITE UNIRA SLUPSK A USTKA. Actuellement Slupsk sur la Baltique, possède 80 000 habitants, dans 10 ans ce nombre sera passé à 140 000. Le rapide développement de l'industrie est le principal responsable de ce futur état de choses avec l'édification d'usines de matériel maritime, agricole et forestier, d'entreprises alimentaires etc...

Dès aujourd'hui, une cité qui accueillera 40 000 habitants est à moitié achevée. Actuellement on procède à la préparation du terrain qui présentera, la plus grande cité, dite Sobieski. Elle s'étendra de Slupsk à Ustka ce qui amè-

nera à faire de ces deux villes actuellement éloignées l'une de l'autre, une conurbation industrielle et urbaine.

LA CENTIEME SECTION PTTK DANS UNE USINE. La Société polonaise Touristique et Chorographique (PTTK) est connue de tous en Pologne pour l'importante action touristique qu'elle développe. Elle organise non seulement des voyages mais aussi des excursions d'une journée, des clubs sportifs etc...

La Société développe une grande activité dans les entreprises industrielles où elle s'adonne à la même activité dans les comités d'entreprises. La centième section de ce genre vient d'être créée à Głuszyce dans la voïvodie de Wrocław. La section embrassera cinq grandes usines. La Société dispose déjà de quarante organisateurs touristiques formés à la région. La section offre aussi à ses membres une vaste bibliothèque aux sujets touristiques.

SOCIAL

NOUVEAUTE EN MEDECINE. Au centre général de la Technique Médicale à Varsovie, on a construit une installation prévue pour le diagnostic de la circulation sanguine. L'ordinateur qui enregistre l'écoulement du sang par litre et à la minute, permet de définir très exactement les réactions du cœur aux médicaments appliqués et également la quantité et la profondeur des crampes. Les résultats obtenus en clinique ont confirmé l'utilité de l'installation.

CULTURE

DIORAMA DE LA BATAILLE DE GRUNWALD. L'année prochaine, le château de Malbork présentera dans ses murs un diorama de la bataille de Grunwald qui se tint en l'an 1410 et qui vit la victoire des Polonais sur les chevaliers teutoniques. Le décorateur Andrzej Klein de Łódź en assure la réalisation. C'est un fragment de la bataille finale qui sera reconstitué. 1000 soldats miniatures sont créés. Chaque chevalier à cheval a environ 5 cm de hauteur. L'ensemble de la scène aura 4 m de large sur 5 m de long. Un éclairage spécial donnera l'illusion du moment de la journée, 3-4 h de l'après-midi.

Bien que la documentation soit importante, Andrzej Klein a dû compiler de nombreux livres polonais et étrangers; les „Chroniques” de Jan Długosz, historien d'alors, se sont révélées une source précieuse par la précision des faits relatés.

EN COURANT...

■ Dans les environs de la centrale électrique Polaniec, on creuse un nouveau lit de la Vistule. Les travaux seront achevés l'année prochaine. A ce moment, l'ancien lit du fleuve sera comblé sur une longueur de 1000 m environ. Ces travaux entrent dans le cadre de vastes réalisations qui auront pour effet de rendre la Vistule navigable.

■ Pour la première fois Gdańsk a été le cadre du 1er Festival du Cinéma Polonais. On y présente tous les films de long métrage réalisés cette année pour le cinéma et la télévision. C'est en quelque sorte un moyen de prendre la „température” des nouvelles tendances qui se forment dans le cinéma polonais.

■ Encore un trésor découvert par hasard. Cette fois dans le village de Letownia posé dans le district de Leżajsk. Il comprend environ 1150 pièces de monnaie polonaises et suédoises datant du règne de Charles Gustave et de la reine Christine en Suède, et en Pologne du roi Jan Casimir. Le musée de Rzeszów a recueilli ce trésor.

■ A l'occasion de la traditionnelle fête de la Sainte Barbe, sera ouverte la mine de charbon Śląsk. Par jour, l'extraction de cette mine comprendra environ 7000 tonnes.

■ Au Grand Hôtel de Cracovie, la direction a décidé d'entreprendre des travaux de conservation car cet édifice possède de très beaux intérieurs qui datent du XIX siècle. Personne ne supposait que les plafonds réserveraient une surprise. En trois endroits, on est tombé sur des plafonds du XVIII siècle parfaitement conservés et d'une riche polychromie.

■ Menées depuis plusieurs années dans la Pologne centrale, la recherche de ressources minérales a donné des résultats. Dernièrement on a découvert dans la région de Kutno des couches calcaires de pierre à chaux. Ce sont des restes de montagnes d'il y a 150 millions d'années. Ces couches sont tout juste à quelques mètres sous terre ce qui en permettra l'exploitation à ciel ouvert.

■ Les traditions apicoles sont vivaces dans les Kujawy. La plus ancienne Association d'Apiculteurs existe depuis 80 ans à Inowrocław et elle groupe actuellement 300 membres qui, à leur tour, possèdent plus de 5000 ruches. L'année passée, les apiculteurs de la région

ont fourni 90 tonnes de miel. Outre la culture, ils organisent des expositions, des conférences et reboisent les terres en friche.

■ On sait que dans la mine de sel de Wieliczka près de Cracovie, se trouve un sanatorium unique au monde pour les allergiques. Seulement le sanatorium Kinga ne peut accueillir que 35 personnes à la fois. Dans les prochains jours, une nouvelle salle va être ouverte à 200 m sous terre. A son tour la salle pourra accueillir 40 personnes.

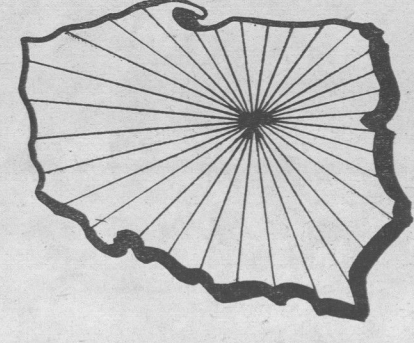
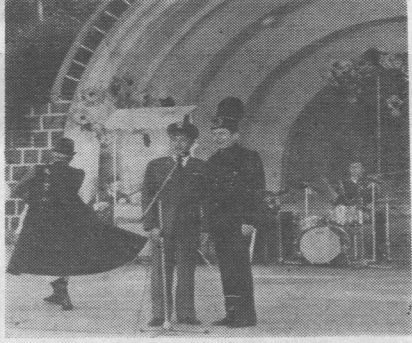
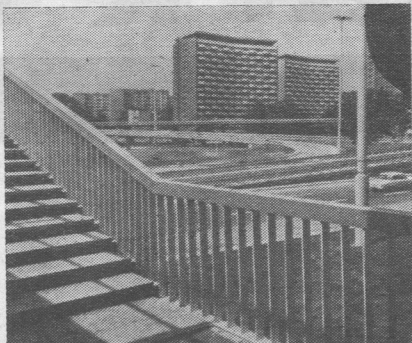
L'AIR DU TEMPS

Pourquoi le chemin de l'école ne passerait-il pas par les sentes boisées de la Mazurie? C'est la question que se sont posés les instituteurs d'une école de Varsovie. Dans l'établissement, les élèves de 7-8 ans avaient classe l'après-midi, mais comme la plupart des parents travaillaient, ils se rendaient en classe souvent dès le matin. Cette année, la décision a été prise. L'inspecteur dispose d'un très beau centre de colonies en Mazurie, pourquoi ne pas l'utiliser tant que dure encore la belle saison? Deux institutrices et la mère d'un des enfants ont accepté le départ et tout le petit monde est parti.

L'emploi du temps est très séduisant. Le matin est réservé aux promenades, aux jeux et aux leçons en plein air, savoir le dessin, la gymnastique et la musique. Après le déjeuner, se déroulent les leçons proprement dites (mathématiques, polonais, etc...), pendant trois, quatre heures. Les écoliers sont en pleine forme et obtiennent les meilleurs résultats, paraît-il. Ils adressent des cartes-postales enthousiastes à leur école de Varsovie. On le comprend!

L'idée d'organiser des „temps de colonies avec leçons” est venue tout naturellement à l'inspecteur. Il existe de très beaux centres pour les vacances scolaires, restés inutilisés le reste de l'année, il suffit de trouver les cadres enseignants et un personnel limité et voilà l'école avec un goût d'école buissonnière. D'autres établissements scolaires profitent de pareils centres. Ils les réservent particulièrement pour les enfants anémiques ou souffrant d'une affection. Les médecins scolaires du centre de Varsovie dirigent les écoliers malades vers un très beau centre de montagne dans les Pieniny.

L'initiative partie de la direction d'une école, semble faire bouler de neige. Actuellement l'inspecteur s'est penché sur tous les centres de colonies pour étudier la possibilité d'y organiser tout au long de l'année des groupes de „colonies avec leçons”.



En direct de Pologne



Wąskie uliczki Gdańskiej Starówki ożywiają się co roku, kiedy trwa Jarmark najrozmaitsze atrakcje. Bo kto nie lubi jarmarków? Samo słowo przetrwało z dawnych lat. Tu, na jarmarku, kupić można było wszystko, zabawić się, zająć się tym i tam. A kiedy znikają stragany, czeka się niecierpliwie cały rok na dzień targowy, pełen niespodzianek. I tak było obecnie.



Trzeci rok z rzędu odbywał się Jarmark Dominikański, którego tradycja sięga siedem wieków wstecz, kiedy to sława nadmorskiego i kupieckiego miasta promieniowała na całą północną Europę. Trzeci rok z rzędu powtarza się stara tradycja, szczęśliwie odnowiona 1972 roku przez gospodarzy miasta Gdańska.

W ciągu 15 dni ulica oferowała wszystko, co tylko można sobie zażyczyć i każdy towar miał tu swoje prawo bycia. Był więc i zwykły handel, i sztuka ludowa, starocie odkurzone z okazji jarmarku... Każdy z tych przedmiotów był wartościowy dla amatora, bo posiadał patynę lat, a to podnosiło jego cenę: żelazko na prasowania na węgiel drzewny może ozdobić najwzorniejszy salon, a przecież kiedyś nie marzyło o takim wyróżnieniu! A

szabla, dzban czy kufel! Wszystko można tu znaleźć, nawet specjalnie nie szukając. I sztuka współczesna inaczej wyglądała na ulicy. Popularne wycinanki wychodziły wprost spod palców artystki, a stare książki czy gazety sąsiadowały ze studentem malarzem, który tak samo szybko jak Photomaton malował wasz portret w tej scenerii, nie gorzej od paryskiego place du Tertre!

W widowisku brali udział wszyscy — od sprzedającego do kupującego czy zwiedzającego. Ale poza tym była jeszcze działalność widowiskowa. Proszę, oto teatrzyk, gdzie dialogi były dowcipne i cięte. A ta muzyka? To orkiestra cygańska! A tam? Można tańczyć, proszę państwa! A te krzyki? Ten zapach? To korso kwiatowe na Długiej!

Uff! Nogi bołą, sucho w gardle! Za-

Jarmark w



Nieraz, w miarę
kierunków, rozważałem
apartamenty do wynajęcia
do zabawy, w tym celu
Kopie...





rk Dominikański, bogaty, przynoszący
awia do wyobraźni, owiane urokiem
ścisłość, spotkać znajomych, i to w jednym
miejscu, kiedy wróci jarmark kolorowy, we-

den kłopot. Usiąść można wszędzie, schodki, na przykład, są wygodne. A może lody, a może tort? Tort Dominik — to znakomitość. Coś solidniejszego? Może kaczorki po rycersku, albo pieczeń po kapucyńsku? A może ryby? Na Motławie jest pływająca smażalnia ryb!

Okolo dwóch milionów osób odwiedziło Jarmark Dominikański. Od najmłodszych do najstarszych. Ekstrawagancja w ubraniach nikomu nie przeszkadzała. Jak się bawić, to się bawić! Sceneria, stragany, eksponaty, ludzie... Gdańska Starówka żyła w tych dniach intensywnie, kolorowo, wesoło. Zanoćujcie sobie i nie zapomnijcie, że impreza ta trwa w ciągu dwóch tygodni, co roku, w sierpniu! (W. N.)

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI

Si la Foire de Dominique a une tradition qui remonte à plusieurs siècles en cette bonne ville de Gdańsk, elle a été remise au goût du jour en 1972 et, le succès aidant, elle est reprise chaque année.

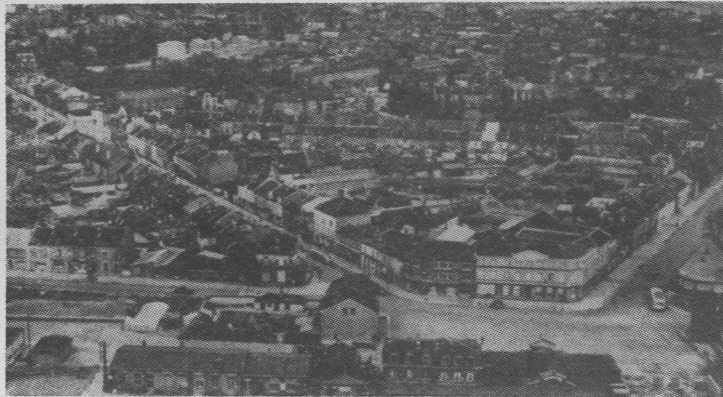
Durant quinze jours les échopes étalent les objets les plus divers, les plus farfelus, vieilleries tout juste dépoussiérées qui font le bonheur des collectionneurs, objets d'art folklorique, tableaux... En un mot de la brocante à l'oeuvre d'art contemporaine. A cela s'ajoute divers spectacles, orchestres tziganes, corso fleuri etc... Et dans la joie générale il y a de quoi boire et manger. Le spectacle est dans la rue, le spectacle est la manifestation entière, dans le plus beau décor qui soit: la Vieille Ville de Gdańsk. Et quelque deux millions de personnes ont été de la fête!



Wesołości



Liczne Polki — żony i matki górników i robotników emigrantów — brały udział we francuskim ruchu oporu. Wiele z nich oddało życie w walce z okupantem, ciemiężącym ich dwie ojczyzny — Polskę i Francję. Relacje o ich czynach stanowią treść książki „Polki w Résistance” (wyd. MON Warszawa, 1974), której fragment zamieszczamy. Autorka, red. Krystyna Kozłowska, znana jest naszym Czytelnikom z publikacji w „Tygodniku Polskim”.



Paulina Mazur, ps. „Róża” działała w Résistance w Pas-de-Calais oraz na Nordzie, gdzie niejedna akcja odbyła się w Douai i nad Canal-de-la-Deule

Tak więc w styczniu 1941 roku Paulina pod pseudonimem „Róża” znalazła się w grupie kobiet polskich — członkiń ruchu oporu w Estevelles. W skład grupy weszły ponadto: Maria Krawczyk, Janina Moneta, Helena Nowak, Maria Sech, Julia Straszak i Maria Szpica. Na pierwszym zebraniu tych kobiet obecny był ówczesny członek trójki krajowej, Stefan Franciszek (vel Franciszek), pseudonim „Robert”.

W domu „Róża” nigdy nie rozmawiała z mężem, jakie mogą być skutki niebezpiecznej pracy. Sumienie wypełniała wszystkie swoje obowiązki. Szczególne nasilenie pracy konspiracyjnej nastąpiło przed strajkiem górników w północnej Francji, zorganizowanym na przełomie maja i czerwca 1941 roku. Paulina Mazurowa uczestniczyła w opracowaniu hasła, przyjmowała i przekazywała innym kobietom polecenia, związane z przygotowaniem manifestacji oraz odpowiedniego gruntu wśród kobiet nie wtajemniczonych jeszcze w plany Komitetu Strajkowego. Dzięki niejednej z nich mury kolonii górniczych pokryły się hasłami antyniemieckimi, a na szczytach hałd oraz wielu szybach kopalnianych i drutach telegraficznych zapłonęły czerwone sztandary.

Po zakończeniu strajku przez wiele tygodni aktywnie pomagała tym rodzinom, na które spadły represje okupanta. Mobilizowała do tej akcji coraz to więcej kobiet ze środowiska górniczego.

We wrześniu 1941 roku Władysławowi Mazurowi i Franciszkowi Krawczykowi powierzono zadanie dokonania sabotażu w kopalni nr 24 w Estevelles. Do zrealizowania tego zadania potrzebne było m. in. dynamo. „Róża” na rowerze pojechała po ten sprzęt do Leszkiewiczów, mieszkających w Liévin.

W drodze powrotnej, w pobliżu Harnes, zatrzymana została przez policję. Żandarmi sprawdzili jej dokumenty, po czym zainteresowali się podręczną torbą, w której owinięte w brudne szmaty ukryte było dynamo.

— Voulez-vous voir les bleus de travail? (Chcecie obejrzeć te robocze dreluchy?) — z uśmiechem zapytała „Róża” żandarmów, patrząc im prosto w oczy i zaczęła otwierać torbę.

— Ça va! (Już dobrze!) — odpowiedział jeden z nich, lekceważąco machając ręką.

Po kilkunastu minutach, naciskając mocno pedały, znalazła się w domu. Przeprowadzona tej samej nocy akcją sabotażowa w kopalni powiodła się.

Tego typu zadania trafiały się „Róży” dość często. Ponadto organizowała pracę w grupach kobiet w Estevelles, potem w dzielnicy, a następnie w sektorze Ostricourt nr 5.

Szczególnie poważne zadanie przyszło jej wykonywać wtedy, gdy przejęła funkcję Heleny Burczykowskiej, kierującej pracą kobiet w Pas-de-

Calais. Ta doświadczona działaczka — po aresztowaniu jej męża i syna — śledzona była przez policję. „Róża” poszerzyła wtedy znacznie krąg kontaktów konspiracyjnych, współpracowała m. in. z Władysławem Józwiakiem ps. „Claude”, kierującym pracą wśród młodzieży lewicowej, oraz z Mirosławem Jurkowskim ps. „Bernard”.

Jedną z akcji szczególnie utkwiła „Róży” w pamięci. Działo się to w 1942 roku, kilka tygodni przed aresztowaniem jej i męża. Pewnego dnia do ich domu przyszedł nieznanemu Francuz. Miał mniej więcej 45 lat, a patrząc na jego jakby pyłem przyciemnione rzesy, na silne dlonie ze śladami pokaleczeń, „Róża” domyśliła się, że jest górnikiem. W obecności męża wydał jej polecenie przekazania dość okazałych rozmia-

niemal obok siebie w kierunku Lens. „Róża” zdecydowała się na lekkie wyprzedzenie ich. I wtedy właśnie usłyszała hasło:

— Vive Napoléon!

Dała odpowiedź:

— Vive la Pologne!

Teraz, gdy jechały jedna za drugą, miała przekazać paczkę którejś z obu kobiet.

„Róża” czekała na odpowiedni moment — aż miną je inni rowerzyści i nadjeżdżające co chwila samochody. Zbliżyły się do mostu Pont-Maudit. Było do niego jeszcze ok. 300 metrów, gdy „Róża” spostrzegła żandarmów. Ustawieni byli przy wjeździe na most. Zatrzymywali każdego przechodnia i rowerzystę, legitymowali i rewidowali. Trzeba było natychmiast podjąć decyzję. Postanowiła zjechać z traktu nieco na

zdążyła ona ostrzec „Róży” o patrolu żandarmerii; przejechała bowiem przez most, ale na natchmiasstowy powrót w oznaczonym czasie nie mogła się zdecydować, aby nie wzbudzić podejrzeń. Odczekała więc jakiś czas i dopiero gdy żandarmi odjechali, wróciła do domu.

Takie i podobne wspomnienia towarzyszyły Paulinie podczas jej dwumiesięcznego pobytu w więzieniu w Arras, w celi nr 125. Odsuwały je na plan dalszy tylko kolejne przesłuchania, podczas których Paulina konsekwentnie zaprzeczała jakimkolwiek kontaktom z ruchem oporu. Wreszcie, po którymś z rzędu przesłuchaniu, dowiedziała się, że jest wolna. Oznaczało to, że może wrócić do swego domu — jak to sformułowano — ale „jej obowiązkiem będzie systematyczne zgłaszanie się do komisariatu celem udzielania niezbędnych informacji o swoich najbliższych i wszystkich ludziach w jakikolwiek sposób związanych z jej mężem”. Ponadto otrzymała zakaz opuszczania Estevelles.

W kilka dni po powrocie przyszedł do niej mer miasteczka. W milczeniu wręczył jej białą kartkę z czarną obwódką.

Było to zawiadomienie o śmierci męża.

Znacznie później dopiero zapoznała się z informacją-wezwaniem, by zgłosiła się do merostwa w Arras po odbiór ubrania i przedmiotów osobistego użytku swego męża. Pojechała tam z siostrzenicą, Czesią Kramarczykówną. Przyjęta została przez człowieka, który snadź wysokie musiał mieć stanowisko, skoro miał własny gabinet i sekretariat. W gabinecie ujrzała rzeczy, należące niegdyś do jej męża. Mężczyzna w średnim wieku, szczupły, z zapadniętymi oczami, w cywilnym ubraniu przyjął ją jak gdyby z zażenowaniem. Starannie dobierał słowa mówiąc:

— Calmez-vous... Asseyez-vous. (Proszę się uspokoić... Niech pani usiadzie).

Paulina z trudem hamowała łyż ciskanę się jej pod powieki.

Jej rozmówca wydał polecenie stojącemu u drzwi pétainowcowi, by ten spakował paczkę w sąsiednim pokoju. Gdy pozostał sam z Pauliną, zbliżył się do niej i szepotał urywane zdania:

— En tant que Français... je suis de tout mon coeur avec vous... Votre mari est mort comme un vrai soldat, pour la liberté... La France leurs érigera des monuments... (Jako Francuz... całym sercem jestem z wami... Mąż pani zginął jak prawdziwy żołnierz... Francja stawiać im będzie pomniki...).

„Róża” nie rozumiała wszystkiego. Co on mówi? Jest wszakże przedstawicielem władzy okupacyjnej. A może to znów jakiś podstęp? Spojrzała w jego jasne, prawie bezbarwne oczy. Dostrzegła w nich żal i współczucie.

O tym, co czuła, co przeżywała

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

» RÓŻA «

rów paczki łącznikom z francuskiej Résistance. Dowiedziała się, że paczka zawiera ważne dokumenty o ruchu oporu, przeznaczone dla Centrali. Zadaniem „Róży” było przekazanie paczki nazajutrz łącznikom francuskim na szosie Lille — Lens, przy skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Estevelles. Miała więc do przebycia około kilometrów odciłek drogi ze swego domu do punktu kontaktowego. Nieznajomy mężczyzna podał jej znaki rozpoznawcze i hasło.

Na szosie i przylegających do niej pasach dla pieszych i rowerzystów panował ożywiony ruch. Tu i ówdzie „Róża” zauważyła sylwetki przejeżdżających Niemców. Na swoim rowerze spokojnie zbliżyła się do głównej szosy. Starła się nie myśleć o paczce, którą umieściła w zwyciężonej torbie na zakupy, kładąc na wierzchu kilka główek zielonej sałaty. Zbliżając się do umówionego miejsca spostrzegła dwie kobiety jadące z kierunku Lille. Z daleka trudno było rozpoznać, czy na kierownicach rowerów przewieszono mają szaliki w czerwonej kratce — umówiony znak rozpoznawczy. Nacisnęła silniej na pedały. Snadź i ona została zauważona przez łączniczki, które zwolniły nieco jazdę. To one — upewniła się „Róża”, dostrzegając szaliki na rowerach.

Tuż za skrzyżowaniem trzy postacie kobiet na rowerach jechały już

bok, zeskakując niemal w biegu z roweru. Aby łączniczki zrozumiały, wskazała im oponę, a jednocześnie spojrzała na most. Jadące za nią kobiety, udając, że spieszą z pomocą, zatrzymały się także. Odgadły jej intencje. Jedną z nich stanęła tak, by swoją postacią zasłonić pochyłą przy rowerze „Różę” i umożliwić w ten sposób koleżance przejście paczki. Druga podała pompkę od swojego roweru. „Róża” błyskawicznym ruchem wyciągnęła paczkę spod sałaty i w mgnieniu oka wsunęła ją do sakiewki zwisającej u bagażnika przy rowerze francuskiej łączniczki. Jeszcze tylko trzeba było odegrać scenkę z pompowaniem dętki, bo żandarmi być może obserwowali, co dzieje się przy szosie. Po kilku ruchach oddała pompkę, wsiadła na rower i na pożegnanie uśmiechnęła się do francuskich łączniczek. Te zresztą zawróciły i powoli zaczęły odjeżdżać w kierunku, z którego przybyły. „Róża” zastanowiła się, czy nie jechać dalej, prosto na most. Miała gotowe tłumaczenie — po prostu powie żandarmom, że uciekło jej powietrze z dętki. Jednakże w ostatniej chwili zmieniła plan. Zawróciła. Spokojnie dojechała do skrzyżowania i skręciła w drózkę, wiodącą do Estevelles.

Dopiero po jakimś czasie przyszła do niej sąsiadka, wysłana na zwiad w celu sprawdzenia bezpiecznego przebiegu akcji. Jak się okazało, nie

po stracie najbliższego człowieka, Paulina milczy. Rozpoczął się wtedy zgoła inny etap jej życia, który relacjonuje sucho i zwięźle. Podawane przez nią fakty nie dotyczą osobistych uczuć, lecz działalności w ruchu oporu.

Od czasu wyjścia „Róży” na wolność w jej domu mnożyły się rewizje. Po kilka razy w tygodniu, głównie w nocy, wpadali do niej pétainowcy, buszując po całym mieszkaniu.

Po którejś z kolei rewizji policjanci „złożyli wizytę” sąsiadującym z Pauliną Francuzom. Paulina dosłyszała przez ścianę podniesiony głos sąsiadki starszuszki, która wymyślała żandarmom od zdrajców:

— Qui servez-vous? Notre ennemi mortel. Vous vous êtes emparés de mon voisin un honnête homme, et vous l'avez rendu aux mains de l'ennemi pour l'assassiner! Vous avez fait un orphelin de son petit enfant. Le peuple français ne vous le pardonnera pas! (Komu służycie? Naszemu śmiertelnemu wrogowi. Zabraliście sąsiada, uczciwego człowieka i oddaliście go wrogom na pożarcie! Osierociłiście nieletnie dziecko. Naród francuski wam tego nie wybaczy!).

— Tais-toi, vicille, sinon tu vas suivre le même chemin. (Zamknij się, babo, bo inaczej wyślemy cię na tę samą drogę).

— Vous pouvez me prendre. J'ai 78 ans. Ça m'est égale. Ce que je désire le plus c'est de vous voir condamnés par la nation française comme de traîtres! (Możecie mnie wziąć. Mam 78 lat. Mnie już wszystko jedno. Chciałabym tylko doczekać chwili, kiedy naród francuski będzie was sądził jako zdrajców!) — krzyknęła babunia jeszcze głośniej.

Po pewnym czasie te najścia nie wstrząsały już Pauliną tak jak na początku. Natomiast jej mały synek przeżywał to ogromnie. Drżał ze strachu, że mu ponownie zabiorą mamę, zanosił się płaczem i prosił, by uciekali z domu. Wołał:

— Mamusiu! Zawołaj tatę, niech ich stąd przepędzi!

Jak zarobić na utrzymanie syna i swoje? — pytanie to dręczyło Paulinę bezustannie. O pracę zarobkową dla kobiety w jej sytuacji było bardzo trudno.

Pomoc nadeszła od towarzyszy walki. Kiedyś odwiedził ją pewien Francuz, kolega męża z kopalni. Przyniósł Paulinie 400 franków — kwotę równającą się przeciętnym dwutygodniowym zarobkom górników. Wręczając pieniądze powiedział:

— C'est la quinzaine, aujourd'hui. On a fait une quete parmi les camarades de confiance. (Dzisiaj był dzień wypłaty. Przeprowadziliśmy zbiórkę wśród zaufanych towarzyszy).

Ochodząc dorzucił:

— Ne vous en faites pas, on ne vous oubliera pas. (Proszę się nie martwić, będziemy o was pamiętać).

W grudniu 1942 roku Paulina otrzymała oficjalne pismo z Billy-Montigny od dyrekcji kopalni Mines de Courrières, powiadamiające ją o konieczności opuszczenia w ciągu trzech miesięcy „bezwprawnie zajmowanego mieszkania w osiedlu kopalnianym”. Francuzi, członkowie ruchu oporu w Estevelles, po rozpatrzeniu sprawy doradzili Paulinie pozostać na miejscu. Upewniali ją, że siłą nikt jej ruszyć nie może, że ma podjąć grę na zwłokę. Posłuchała ich.

— W ciągu sześciu miesięcy trzykrotnie otrzymywałam upomnienia z dyrekcji — mówi Paulina. — Wreszcie sprawę przekazano policji. Kiedyś jednak jeden z pétainowców, doręczając mi wezwanie do stawienia się w komisariacie w Carvin, powiedział konfidencko: „Restez chez vous, madame”. (Niech pani pozostanie u siebie). Podniosło to mnie na duchu. W Carvin złożyłam więc oświadczenie, że jako wdowa po górniku nie mam dokąd przeprowadzić się wraz z dzieckiem. Następnie, w lutym 1943 roku, wezwana zostałam do sądu w Béthune. Sąd orzekł, że mogę zajmować dotychczasowe mieszkanie jeszcze tylko przez trzy miesiące. Po upływie tego terminu muszę je bezwzględnie opuścić. Było mi to na rękę.

Na pytanie sędziego, czy ma coś do powiedzenia, Paulina również zadała pytanie, czy ma zacząć uprawiać ogród, gdyż zbliża się wiosna. W odpowiedzi usłyszała, że jej obowiązkiem jest uprawianie ogródka.

— Podczas załatwiania sprawy mieszkania — ciągnie dalej Paulina — dostrzegłam życzliwość i tolerancyjność francuskich władz administracyjnych, sądownictwa i dyrekcji kopalni. Nikt oczywiście nie informował mnie oficjalnie o zaniechaniu postępowania, ale wnioskowałam, że i po upływie trzech miesięcy nie będę przymuszona do wydalania z mieszkania. Była to jak gdyby cicha zмова przed władzami okupacyjnymi, które, o ile mi wiadomo, nie doświadczyły inne kobiety i która w ogóle w tamtych czasach była zdumiewająca.

Po kilku tygodniach dokwaterowano jej Francuzkę z trojgiem dzieci, madame Carrédroit. Nie znała jej. Wiedziała tylko, że mąż nowej sąsiadki jest więźniem politycznym. Tymczasem kontakty Pauliny z ludźmi z Résistance mnożyły się z tygodnia na tydzień. Paulina organizowała coraz więcej zebrań kobiet.

W jeden z pierwszych dni listopada 1943 roku udała się wieczorem na dworzec kolejowy najbliższej stacji w Pont-à-Vendin, skąd miała pojechać do Lens. Powiadomiła przedtem sąsiadkę, że jedzie na kilka dni do krewnych, by zaopatrzyć się w żywność; poprosiła więc o dopilnowanie mieszkania. Zabrała ze sobą torbę na „ravitaillement” (prowiand); właściwym celem jej wyjazdu było jednak obsłużenie trzech zebrań kobiecych: w Lens w mieszkaniu Władysławy Motyl, w Bruay-en-Artois w mieszkaniu Ludwika Krupy i w Marles-les-Mines u Marii Markowskiej. Na zebraniach tych miała powiadomić kobiety o zadaniach, jakie wyznaczyło dla nich kierownictwo ruchu oporu na najbliższy okres.

Mały, schludny dworzec Pont-à-Vendin był cichy. Panował tu spokój, podróźnych — jak gdyby sennych i zmęczonych — było niewiele. Na krótko przed odjazdem pociągu do poczekalni weszło dwóch mężczyzn. Badawczo przyglądali się podróźnym. Jakiś czas obserwowali też „Różę”. Wyszli na chwilę i wrócili. Stanęli pod ścianą. „Róża” zadrżała. Uprzytomniła sobie, że twarze ich nie są jej obce. Poczula, jak krew pulsuje silniej w jej skroniach. Oparła się o ścianę. Oblał ją zimny pot, bała się, że zemdleje. Te twarze... Tak, przypomina sobie. To przecież policjanci! Znajdowali się kordonie żandarmerii w chwili aresztowania jej i męża... To oni stali przy oknie z pistoletami gotowymi do strzału, zanim założyli Władkowi kajdany.

— Uciekać! Ale dokąd? Znają jej adres. Zostaną w poczekalni? Nie jechać? Wiedzieli przecież, jak kupowała bilet. Co robić? Ma przy sobie ulotki, tajne dokumenty...

Postawiła wszystko na jedną kartę. Skupiając myśli tylko na konieczności odjazdu, zachowując pozorny spokój, powoli zrobiła kilka kroków, jakby chciała sprawdzić swe siły. Udało się. Wiedziała, że musi zachowywać się tak, jak pozostali podróźni w poczekalni. Kiedy więc najpierw pojedynczo, potem większymi grupkami ludzie zaczęli wychodzić na peron, „Róża” wmszała się w ten nieliczny tłum. Poprawiając chustkę na głowie dyskretnie spojrzała za siebie. Szli za nią w niewielkiej odległości. Gdy nadjechał kilkuwagonyowy podmiejski pociąg wskoczyła do najbliższego przedziału, gdzie już weszło kilka osób. Usiadła. Po chwili, gdy pociąg ruszył, znowu dostrzegła swych prześladowców... Próbowała sobie wytłumaczyć, że jest przewrażliwiona. Strach ma wielkie oczy — powtarzała w myśli — przecież nie tylko ja mogę być pilnowana. Wraz ze mną jedzie być może ktoś, kto stanowi cel tej natrętnej eskorty.

Sprawdź ich i siebie — postanowiła. Na najbliższym przystanku przy kopalni nr 8, poprzedzającym stację w Lens, wysiadła. Zmieniła wagon. Po chwili, będąc już w innym przedziale, nabrała pewności. Tak, śledzono ją.

Bibuła. Materiały... Jak się tego pozbyć? Najprościej — iść do toalety. Ale czy mijając jednego z nich, nie usłyszy: „Vos papiers?” Jeśli zaś pozbedzie się tajnych materiałów, utraci je na zawsze, narażając, być może, innych na represje...

Nie ruszała się z miejsca. Podmiejski pociąg dojeżdżał do końca w północno-zachodniej części Lens nie opodal rue de Béthune. Gdy zatrzymał się, „Róża” wraz ze wszystkimi opuściła wagon.

MAŁY FRANCUZ Z NOEUX-LES-MINES — MIŁOŚNIK MOWY POLSKIEJ



W trakcie naszych reporterских wędrowek po skupiskach polonijnych dość często słyszymy o francuskich kupcach, właścicielach kafejek, górnikach itd., którzy w wyniku długoletniego obcowania z naszymi rodakami przyswoili sobie język polski i władają nim równie biegle jak sami emigranci. Z pewnością pokusimy się kiedyś o obszernie opisanie w „Tygodniku” tego nader ciekawego zjawiska.

W trakcie naszych rozjazdów często natykamy się także na potomków emigrantów, na wnuków lub prawnuków wychodźców polskich, którzy garną się do nauki mowy ojców. Ale na takiego miłośnika polszczyzny jak ten, którego spotkaliśmy w czasie wakacji w górniczym miasteczku Noeux-les-Mines (Pas-de-Calais), nigdy chyba jeszcze dotąd nie natrafiliśmy.

Owym osobliwym przyjacielem słowa polskiego z Noeux-les-Mines jest bowiem dziesięcioletni syn francuskiego górnikar — Pierre-Jean Dufossé.

Na ostatniej polskiej uroczystości gwiazdkowej w Noeux-les-Mines Pierre-Jean Dufossé zadeklamował następujący wierszyk:

Jestem sobie Francuz mały,
Chodzę na polskie lekcje —
Jak nie każdy Polak mały.
Odróżniam już panią od pana
I osę od Asa,
I wiem co to jest kluska, kapu-
sta, kiełbasa.

Może w przyszłym roku
Będę miał więcej do powiedze-
nia.

Dziękuję Wam bardzo
I — do widzenia.

Wierszyka tego nauczył małego francuskiego miłośnika mowy polskiej z Noeux-les-Mines tamtejszy polski nauczyciel. Treść tego utwórku zgodna jest ze stanem faktycznym. Pierre-Jean istotnie uczęszcza co wtorek i co piątek na lekcje języka polskiego od trzech już lat i naprawdę nieźle mówi po pol-

sku. Naprawdę należy do uczniów, którym nauczyciel postawił ocenę dobrą.

Dlaczego Pierre-Jean uczy się języka polskiego? Bo ma kolegów, którzy pochodzą z polskich rodzin. Ale na lekcje języka polskiego chodzić zaczął — jak powiada — także i przede wszystkim dlatego, że spodobało mu się brzmienie mowy rodzinnej polskich emigrantów.

Pierwszym razem poszedł na lekcję języka polskiego bez porozumienia się z rodzicami. Kiedy wrócił do domu i powiedział ojcu i matce, gdzie był, państwo Dufossé rzekli: „Dobrze. Możesz chodzić na lekcje polskiego, nie przeciw temu nie mamy, ale pod warunkiem, że do nauki zabierzesz się na serio”.

Postawiony przez rodziców warunek bynajmniej siedmioletniemu wówczas Pierre-Jean nie przeraził. Wytrwał w swoim postanowieniu i dzisiaj wszyscy — i państwo Dufossé, i on sam — są z tego zadowoleni. Pani Dufossé, która doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że znajomość języków obcych pomnaża szanse życiowe i wzbogaca umysł, bardzo chciałaby, aby jej syn poznał polszczyznę możliwie najruntowniej. Dlatego w czasie wakacji codziennie kazała mu zaglądać do elementarza Falskiego.

Nie musiała go do tego pędzić. Pierre-Jean chętnie przykładał się do nauki. Tego małego miłośnika polszczyzny cechuje godna podziwu stanowczość.

Pierre-Jean zamierza zostać tłumaczem. Chciałby w przyszłości tłumaczyć z polskiego na francuski. A w tej chwili nasz tłumacz in spe pragnie korespondować z Polakiem w Kraju będącym w jego wieku. Mamy nadzieję, że któryś z naszych czytelników wynajdzie Pierre-Jeanowi takiego korespondenta i dlatego na zakończenie podajemy jego adres. Brzmienie: on: 1, rue Négrier; 62290 — Noeux-les-Mines, France.

POLSKO- FRANCUSKIE TO I OWO

W okręgu Douai, gdzie istnieje liczna kolonia wychodźcza, Polonia dostarcza regularnie sportowi francuskiemu, podobnie jak w innych skupiskach emigranckich, interesującego narybku. W trakcie minionego sezonu sportowego spisało się gracko przede wszystkim trzech młodych tamtejszych futbolistów pochodzenia polskiego, mianowicie Michel Knura z Guesnain oraz Christian Świętek i Freddy Rajski z Lallaing. Grali oni wszyscy trzej w drużynie technikum Douai, która wyszła zwycięsko z akademickich zawodów piłki nożnej o mistrzostwo Francji. Nadto w kronikach tamtejszego regionu zapisane zostały w minionym sezonie nazwiska kilku młodych pływaków polonijnych, którzy uzyskali dobre wyniki w zawodach, zorganizowanych przez

francuskie Kopalniane Stowarzyszenie Sportowe w Douai. Ci zdolni adepti sportu pływackiego to: Fabienne Kolacka, Christian Cerjak, Philippe Lewandowski i Jacques Mielcarek.

Prawdziwych polskich bab nikt we Francji poza emigranckimi gospodyniami i polonijnymi cukiernikami nie piecze, ale polska baba ma we Francji siostrę, która także nazywa się „baba”. Siostra ta jest zresztą bratem, bowiem francuska baba jest rzeczownikiem rodzaju męskiego. Niedawno o tym francuskim bracie polskiej baby była mowa na łamach poczytnego kocięcego tygodnika „Elle”. Magazyn ten poinformował mianowicie swoje czytelniczki, że wynalazcą francuskiego „baba” był król polski i książę lotaryński Stanisław Leszczyński. Informacja ta zgodna jest z prawdą. Potwierdzenie jej znajdujemy w świeżo wydany trzecim tomie monumentalnego i nabitego erudycją „Słownika języka francuskiego”. Czytamy tam, że ciasto zwane „baba” zawdzięcza swoją nazwę polskiej babie i że Francja rozsmakowała się w nim prawdopodobnie za sprawą dworu Stanisława Leszczyńskiego.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Zarówno we Francji, jak w Belgii, Polsce i wielu innych krajach Europy i świata buduje się coraz więcej szkół podstawowych, średnich i wyższych. Liczba ludzi wykształconych nieustannie wzrasta. Dzięki prasie, radiu i telewizji każdy śmiertelnik ma obecnie dostęp do pracowni naukowych, w których dokonuje się rozmaitych skomplikowanych eksperymentów, do obserwacji, w których astronomowie oglądają przez ogromne lunety dziwności sklepienia niebieskiego, do sal operacyjnych, do gabinetów, gdzie bakteriolog badają za pomocą mikroskopów życie i rozmnażanie się mikroorganizmów i obmyślają środki ich zwalczania, do baz, z których wyruszają w kosmos pojazdy międzyplanetarne, itd. W każdym niemal numerze każdego dziennika i każdego czasopisma natknąć się można na artykuł popularyzujący nowoczesną wiedzę techniczną i przodujące doświadczenia, a gazety poświęcające się wyłącznie upowszechnianiu zdobyczy współczesnej nauki mnożą się jak grzyby po deszczu. Każdego niemal wieczora na małym ekranie pojawia się jakiś profesor lub docent i wyklada telewizjom jak na patelni zagadnienia swojej specjalności. I tak w

kółko, Macieju. Sądzę, że i Wy zwrócić uwagę na to zjawisko. Pomimo jednakże iż otaczająca nas codzienność tak nasycona jest naukowością, mimo iż zewsząd spływają na nas strumieniami wiadomości o różnorodnych odkryciach, doświadczeniach, teoriach i kongresach naukowców i pomimo iż za sprawą tej lawiny informacji skłonni jesteśmy nieraz mniemać, żeśmy już prawie wszystkie rozumy pozjadali, w rzeczywistości nasza wiedza o pracach i osiągnięciach współczesnych uczonych jest nader skromna, by nie rzec żadna. Przez słowa „nasza wiedza” rozumiem oczywiście nie tylko wiedzę starych emigrantów polskich we Francji i Belgii, lecz wiedzę dziewięćdziesięciu dziewięciu procent mieszkańców naszego globu.

W głowę zapewne zachodzą, skąd ja o tym wiem. Otóż dowiedziałem się o tym zupełnie przypadkowo. W zeszłym roku upadł mi w ręce wiadomość, jaki z okazji pięćsetlecia urodzin Mikołaja Kopernika jedno z krajowych pism przeprowadziło z wybitnym polskim astronomem, profesorem Stefanem Piotrowskim, i właśnie ten wywiad uprzytomnił mi, jak dalece nie nadążamy za biegiem myśli współczesnych nam uczonych. Trzeba Wam wiedzieć, że profesor Piotrowski wytlumaczył indagującemu go dziennikarzowi, że takie nauki jak fizyka, astronomia i chemia tak bardzo posunęły się w naszych czasach naprzód, że prócz garstki specjalistów nikt w ich tajniki unikać nie może, i że za czasów Woltera, to znaczy dwieście lat temu, społeczeństwo było lepiej zorientowane w osiągnięciach tych nauk niż dziś. Wydaje się to nieprawdopodobne, bo przecież dwieście lat temu nie było ani telewizji, ani radia, prasa znajdowała się jeszcze w powiaskach, a do szkół uczęszczał jedynie nieliczni uprzywilejowani. A jednak dowiedziałem się o tym z ust znakomitego uczonego. A jednak taki jest faktyczny stan rzeczy. Z pracowni uczonych — jak powiedział profesor Piotrowski — prawie nic do świadomości przeciętnego śmiertelnika nie przecieka.

Czasem wszelako zwykły przypadek zrząda, że coś jednak przecieka. I wówczas szary człowiek, do uszu którego dolatują jako tako dłań zrozumiałe odgłosy o sprawach zaprzętających uczonych — wówczas ten szary człowiek niemieje ze zdziwienia. Spotkała mnie właśnie ostatnio taka oszalamająca przygoda. Niechcący natrafiłem na takie wiadomości, że dech mi zaparło ze zdumienia. Wyobraźcie sobie, że naukowcy doszli do wniosku, iż klucza do przyszłości wcale nie należy szukać w kosmosie ani w głębi oceanów, lecz w organizmie ludzkim. Wyobraźcie sobie, że najnowsze odkrycia potwierdzają podobno domniemanie (wysunięte w swoim czasie przez jednego z największych fizyków wszystkich czasów, Alberta Einsteina), że tylko piąta część naszego mózgu funkcjonuje, a reszta leży odłogiem. Wyobraźcie sobie, że zarówno ciało ludzkie, jak i mózg człowieczy — ten mózg, z którego jesteśmy tacy dumni — składają się z takich samych cząsteczek jak słońce po niebie obłoki i jak przestrzeń międzygwiazdowa. Wyobraźcie sobie, że badacze twierdzą, iż ludzki organizm przedstawia jeszcze wielką niewiadomą, że w tej dziedzinie — to znaczy w dziedzinie badań nad ludzkim ustrojem cielesnym — naukę można porównać do dziecka, które zaczyna oboznawać się z abecadłem, i że w przyszłości może się okazać, że prócz wzroku, słuchu, węchu, smaku, zmysłu równowagi i zmysłu dotyku człowiek ma jeszcze kilkanaście innych zmysłów. Wyobraźcie sobie, że każda istota ludzka, że każdy z nas połączony jest wszystkimi fibrami z całą przestrzenią wszechświata, który nie ma środka, ani kresów. Wyobraźcie sobie, że choć człowiek istnieje na Ziemi od wielu, wielu tysięcy lat, zdaniem uczonych rozwój człowieka dopiero się zaczyna i dopiero teraz zaczynają przed nim otwierać naprawdę szerokie perspektywy. Aż się od tych niestychanych nowin w głowie kręci, prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.
JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Ośmielam się wreszcie i ja prosić Panią o radę. Nie mam swojej najbliższej rodziny we Francji, a teściów nie chcę kłopotać, bo są to ludzie w starszym wieku. Co począć, jak poradzić sobie z mężem? Pije i układkiem podbiera domowe pieniądze na wódkę. Uważam, że nie jestem powodem jego pijanstwa. Jestem czysta, porządna i na pewno dobra gospodyni, zaradna, potrafię uszyć... Mieśliśmy okropne nieszczęście. Po wypadku drogowym zmarł nasz jedyny syn (poza tym mamy same córki). Bardzo się rozchorowałam na nerwy. Troszkę się już podleczyłam, ale pijanstwo męża doprowadza mnie chwila mi do krącowego wyczerpania nerwowego. Już dwa razy chciałam popełnić samobójstwo, nie udało się. Mąż błagał, przysięgał i przeproszał, obiecywał poprawę, ale nie na długo. Ja nie jestem skąpa, kupuję i wino, i wódkę, lubię żeby coś było w domu, gdy przyjdą niespodziewani goście. On jednak wszystko znajduje. Zdarzyło się nawet, że powypijał alkohol, a do butelek nalał kawy lub wody. Pani Anno, już dłużej nie wytrzymam! Co robić?

ZROZPCAZONA ŻONA

DROGA PANI!

Ciężki ma Pani los, ale przecież nie beznadziejny. W końcu są dzieci, obowiązki i ma Pani dla kogo żyć. A mąż musi się leczyć. Trzeba go do tego nakłonić, oczywiście wtedy, gdy będzie trzeźwy. Trzeba zaprowadzić do lekarza i wytłumaczyć, że to jedyne lekarstwo. Wydaje mi się, że mimo iż teściowie są starzy, należy ich o tym wszystkim powiadomić. Wspólnie się naradzić i wyrzucić nacisk na męża. Może zrozumie, że tak dalej żyć nie można. Nic Pani nie pisze na temat jego pracy. Czy nie pracuje? Nie zarabia? Uważam, że innej rady nie ma, tylko leczenie. Ale należy się do tego zabrać bardzo energicznie.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Czytając „Tygodnik” z dnia 25 sierpnia zainteresowałam się samotnym panem. Jestem od trzech lat we Francji, nie znam tutaj nikogo, oprócz rodziny. Bardzo chętnie poznałabym kogoś. Jeśli ten Pan chciałby do mnie napisać, bardzo proszę. Adres podam.

BARBARA

MILA PANI!

Szkoda, że nie zechciała Pani napisać kilku choćby słów o sobie. Ja nie jestem biurem pośrednictwa zawierania znajomości, a nawet gdyby była, także bym powinna coś wiedzieć o moich korespondentkach. Proszę więc nie liczyć na moje pośrednictwo. Chętnie natomiast, jeśli dowiem się trochę szczegółów o Pani położeniu, zainteresowaniach, potrzebach, postaram się pomóc. Czekam na list.

ANNA

DLA PANI STEPHANIE

Istotnie, z powodu wakacji korespondencja i druk listów były trochę opóźnione. Jestem pewna, że już znalazła Pani w „Radach od serca” odpowiedź dla siebie. Przeproszam za zwłokę, ale czasem tak się zdarza.

ANNA



KĄCIK
FILATELISTY

Owoce,
warzywa,
kwiaty

10 września ukazała się seria 8 znaczków z okazji XIX Międzynarodowego Kongresu Ogrodniczego.

rodowego Kongresu Ogrodniczego. Kongres odbył się we wrześniu w Warszawie. Organizatorem była Polska Akademia Nauk, przy współudziale Ministerstwa Rolnictwa. Rysunki znaczków przedstawiają owoce, warzywa, bądź kwiaty: 50 gr — truskawki (nakład 8 mln szt.), 90 gr — czarna porzeczka (8 mln), 1,00 zł — jabłka (8 mln), 1,50 zł — ogórki (8 mln), 2,70 zł — pomidory (3 mln), 4,50 zł — groch (3 mln), 4,90 zł — bratki (0,85 mln), 5,00 zł — nasturcja (0,85 mln). Pośrodku każdego znaczka umieszczono emblemat XIX Kongresu, nazwany „rajski ogród”, gdyż przedstawia Adama i Ewę pod stylizowaną jabłonią. Znaczkę wydrukowano wielobarwną rotograniurą, na papierze kredowym, w formacie 31,25 x 51 mm. Projektantem serii jest artysta plastyk Karol Sliwka. (em.)





Jérôme et Sylvie



O DAWNEJ I DZISIEJSZEJ CZEKOLADZIE

Z pewnością wszyscy lubicie czekoladę. Po francusku CZEKOLADA to CHOCOLAT (szokola), a PRZEPADAĆ ZA CZYMŚ to RAFFOLER DE QUELQUE CHOSE (rafoly de kelke szoz). Bo my też od dawna przepadamy za czekoladą, ale dopiero w tym tygodniu dowiedzieliśmy się o tym, że czekolada nie zawsze miała taki smak jak obecnie.

Po francusku SMAK to GOÛT (gu), a RYŻ to RIZ (ri). Bo w w dawnych czasach Anglicy i Niemcy, którzy pierwsi sprowadzili z zamorskich krajów ziarno kakaowe, dodawali przy wyrobie czekolady ryż, mech i owies. Po francusku OWIES to AVOINE (awuan), a MIĘSO to VIANDE. Bo niegdyś sprzedawano także czekoladę sporządzoną z kakao, cukru i mięsa. W niektórych czekoladziarniach dodawano również do czekolady piwo i wino.

Po francusku PIWO to BIÈRE (bier), WINO to VIN (wę), a ZAWDZIĘCZAĆ to DEVOIR (devuar). Bo tę czekoladę, którą się dzisiaj rozkoszujemy, zawdzięczamy Szwajcarom. Zaczęto ją produkować przed około stu pięćdziesięciu laty w mieście Vevey dodając do kakao mleko krowie. Po francusku MLEKO to LAIT (le), a POTĘGA to PUISSANCE (plisans). Bo Szwajcaria jest i dziś czekoladową potęgą. Istnieje tam dwieście fabryk produkujących wyroby czekoladowe.

Po francusku ISTNIEĆ to EXISTER (egzisty), a DOBRA OPINIA to RENOMMÉE (renomy). Bo polska czekolada też cieszy się dobrą opinią. Czy ją już kiedyś jedliście?

Tym wszystkim, których podczas czytania wzięła ochota na czekoladę, życzymy dobrego apetytu. Po francusku ŻYCZYĆ to SOUHAITER (suety), a PONIEWAŻ to PUISQUE (pliske). Bo nasze mamy mówią, że ponieważ w waszych żyłach płynie polska krew, więc powinniście także wiedzieć o tym, że w tym mieście, gdzie wynaleziono czekoladę mleczną, to znaczy w Vevey, zmarł wielki polski pisarz Henryk Sienkiewicz.

JÉRÔME

CHOCOLAT D'HIER ET D'AUJOURD'HUI

Vous aimez certainement le chocolat, n'est-ce pas? En polonais CHOCOLAT c'est CZEKOLADA (tchècolada), et RAFFOLER DE QUELQUE CHOSE c'est PRZEPADAĆ ZA CZYMŚ (pchèpada-tchie za tchè-m-chie). Parce que nous aussi nous raffolons de chocolat, mais nous ne savions pas que jadis le chocolat n'avait pas le même goût qu'aujourd'hui. C'est seulement cette semaine que nous l'avons appris.

En polonais GOÛT c'est SMAK, et RIZ c'est ryż (rège). Parce qu'autrefois les Anglais et les Allemands, qui furent les premiers à importer du cacao en Europe, ajoutaient au chocolat du riz, de la mousse et de l'avoine. En polonais AVOINE c'est OWIES (oviesse), et VIANDE c'est MIĘSO (mienso). Parce qu'anciennement l'on vendait aussi du chocolat composé de cacao, de sucre et de viande. Et dans certaines chocolateries l'on additionnait également le chocolat de bière et de vin.

En polonais BIÈRE c'est PIWO (pivo), VIN c'est WINO (vino), et DEVOIR c'est ZAWDZIĘCZAĆ (zav-djientcha-tchie). Parce que le chocolat que nous prenons aujourd'hui pour notre goûter, nous le devons aux Suisses. Les Suisses ont commencé à le fabriquer il y a environ cent cinquante ans dans une ville qui s'appelle Vevey. Ce sont eux qui ont eu l'idée d'ajouter au cacao du lait de vache. En polonais LAIT c'est MLEKO, et PUISSANCE c'est POTĘGA (potenga). Parce que la Suisse est actuellement une puissance chocolatière. Il existe là-bas deux cents chocolateries.

En polonais EXISTER c'est ISTNIEĆ (istniè-tchie), et RENOMMÉE c'est DOBRA OPINIA. Parce que le chocolat polonais a également une bonne renommée. Y avez-vous déjà goûté?

Nous souhaitons bon appétit à tous ceux qui ressentent l'envie de manger du chocolat. En polonais SOUHAITER c'est ŻYCZYĆ (gé-tché-tchie), et PUISQUE c'est PONIEWAŻ (ponièvage). Parce que nos mamans disent que puisque vous êtes de sang polonais, vous devez également savoir que la ville où l'on a inventé le chocolat au lait, c'est-à-dire Vevey, a vu mourir le grand écrivain polonais Henryk Sienkiewicz.

SYLVIE



Oryginalne wyroby polskiego rzemiosła artystycznego z drzewa, ceramiki, bursztynu, srebra, słomy i papieru oraz kozuski, kilimy, makaty, meble ludowe i inne oferuje amatorom polskiego folkloru sklep **Cepelia** 28, Bd Haussmann (wejście rue Taitbout), 75009 PARIS, Tél. 770-63-27

14 Impresario jest postacią prawie że komediową, skupiają się w nim przejawy cechy tego zawodu, dwój się i troj, zapobiegliwy i męczący, wiecznie zalatany. Załatwia jednocześnie mnóstwo spraw, słowem: typowy facet tego rodzaju, wiesz, o co chodzi.

— Nie wiem — mówi Agnieszka, znów podkradając z talerza liść sałaty. — Nigdy w życiu nie widziałam żywego impresaria. A może nawet by mi się przydał.

— Tobie?

— A dlaczego nie? Każdy artysta potrzebuje kogoś, kto by wmawiał innym, że jest genialny. Jeśli cena za tę usługę jest z góry ustalona, sprawa wydaje się nawet wyjątkowo czysta. Wolałabym to niż wszelkie inne zabiegi, które muszą zastępować tę próżnię wokół pochopnego stwierdzenia, że prawdziwa sztuka upowszechnia się sama.

— Boże drogi! — Renato jest wreszcie pewien, że sałata ma właściwy smak, ale boi się, że nigdy nie skończy swego opowiadania. — O czym ty mówisz?

— Dobrze, że nie wiesz — macha ręką Agnieszka. — No więc co z tym waszym polskim pianistą?

— Skoro polski, to wasz.

— Wasz, bo wymyśliliście go sobie. Cie-

— Dlaczego nie leci samolotem?

— A dlaczego ma lecieć?

— Bo ja wiem? Teraz wszyscy latają samolotami.

— Co to znaczy wszyscy? — Renato zaczyna być lekko zniecierpliwiony. Nie udaje mu się wywołać wyrazu zasluchania w oczach Agnieszki, błyszczy w nich wciąż ostre, bardzo przytomne światło przyczajonego sprzeciwu. Gdyby wszyscy latali, pociągi przestałyby kursować, a wciąż jest w nich przepełnienie.

— No więc wszyscy artyści — poprawia się Agnieszka, bynajmniej nie rezygnując ze swego zastrzeżenia. — Spiesz się, nie mogą tracić czasu na długie podróże.

— Ale nasz pianista podróżuje pociągiem.

Agnieszka przechyla głowę i bawiąc się irytacją, której Renato nie jest w stanie już ukryć, mówi z uporem: — Chcę wiedzieć dlaczego?

— Bo nie było już biletu na samolot, bo źle znosi latanie, bo... wszystko jedno zresztą dlaczego. Musi jechać pociągiem, co ci się tu nie podoba?

— Przepraszam — Agnieszka sięga po trzeci liść i choć sałata jest znakomicie przyprawiona, a poufałość tego gestu zbliża ją jakoś do Renato, smutnieje i opuszcza gło-

zawsze prawdziwy. „Fabułka! — mówił, a brzmiało to, jakby pluł przez zęby. — Niech inni robią pieniądze na fabułce. Życie jest tak wspaniałe! Trzeba to tylko zobaczyć”. Chodziła z nim na wszystkie polowania z kamerą, wierzyła z wściekłym zachwytem w każde jego słowo, a potem zjawił się Wiktor po tej swojej nagrodzie, Wiktor, który uznał, że powinien się teraz pokazywać z jakąś świetną dziewczyną, a ona na to przystała i także lubiła, gdy ich razem widywano, dwoje oszustów stratałoby wtedy Marka, który nawet nie potrafił, a może nie chciał się bronić. To było dawno, o Wiktorze zdążyła już zapomnieć, i nagle przypomina się jej fabułka, małe, pogardliwe słówko, słyszy, jak je Marek wymawia, widzi, jak układają się przy tym jego usta, pamięta przygarbienie pleców, pochylenie głowy, całe to wyraźne odwrócenie się od wszystkich intratnych pokus świata. — Tyle rzeczy dzieje się naprawdę — powtarza z uporem.

Renato unosi się nieco na krześle i pochyła nad stołem: — Pozwól mi powiedzieć całą rzecz do końca. Dlaczego zatrzymujesz się na głupstwach?

— To nie są głupstwa — Agnieszka jest nieprzejednana, a potem nagle zmienia zdanie, przerażona tym, że przy wypolerowanej urodzie Włocha jawi się jej wciąż przed oczyma koścista niedoskonałość Marka. — Ależ tak. To są głupstwa. Przepraszam.

Zjawiają się wreszcie kurczęta, wnosi je na tacy młoda kelnerka, może córka właściciela lokalu, owa łasiczka z szyldu, zwinna i cichutka, o małej, ładnej głowie na giętkiej szyi. Obydwoje są jej jednakowo wdzięczni, choć tylko Renato umie jej to okazać, mimo że nie może posłużyć się słowami.

— To wspaniale pachnie! — mówi, gdy łasiczka odchodzi po sok pomidorowy, który zamówili. — Może by jednak mama nabrała ochoty?

Powiedział to bardzo ładnie — mama — i Agnieszka nie bierze mu za złe tej poufałości. Potrzęsa jednak głową. Ma wiele, bolesnego niekiedy, sentymentu do tej niemodnej dziewczyny, która jest jej matką. I wie, że kiedy powstaje między nimi coś nie do przekroczenia, nie należy udawać, że tego nie ma. — Trzeba ją zostawić w spokoju — mówi łagodnym głosem, tak miękko, jakby gładził nim kogoś po głowie.

Renato patrzy jej uważnie w oczy. — Rozumiem.

Gównu rozumiesz, myśli Agnieszka. Ja także nic nie rozumiem, ale przynajmniej nie udaję, że jest inaczej. Nigdy nie wie się zbyt wiele o drugim człowieku, w dodatku o człowieku z innej epoki. — Trzeba ją zostawić w spokoju — powtarza. — Wróćmy do scenariusza. A więc on jedzie pociągiem...

— Tak. — Renato czeka przez chwilę, czy to nie podstęp z jej strony ta nagła zgoda na środek lokomocji, który wywołał tyle sprzeciwów, ale oczy Agnieszki patrzą niewinnie i zachęcająco. — A więc jedzie pociągiem, w tym samym przedziale jest tylko jedna pasażerka, młoda dziewczyna, która wsiadła w ostatniej chwili z ogromnym płaskim pudłem.

— Co jest w tym pudle?

— Ba! — Renato jest szczęśliwy, że wreszcie ją coś zaciekawiło. — To się okaże w odpowiednim czasie. Nie słyszałaś, co powiedział Czechow o strzelbie wiszącej na ścianie?

— Zamierzchle dzieje.

— Nie takie znów zamierzchle. Jeśli strzelba wisi na ścianie, musi w którymś akcie wystrzelić. To samo tyczy się pudła, które wiezie dziewczyna. Jest młodą gąską z prowincji...

— Teraz na prowincji nie ma młodych gąsek. Wyobrażają to sobie tylko stołeczne gąsiory.

— No więc jest młodą, niedoświadczoną dziewczyną. Czy powiesz, że i takich nie ma?

— Zdarzają się — mruczy Agnieszka. — Chociaż rzadko.

— Ale jednak się zdarzają, do diabła! — Renato przymyka na chwilę oczy, żeby ukryć wzburzenie, które znów zaczyna go ogarniać.

(c. d. n.)

DWIE Ścieżki CZASU

kawa jestem, czy wyda mi się prawdopodobny.

— A musis?

Agnieszka zastanawia się przez chwilę. — Myślę, że tak.

— Prawdopodobny to znaczy taki, jakiego można przewidzieć. Bez żadnej nadziei na zaskoczenie, bez niespodzianki, która jest w każdym losie. Po co wobec tego kręcić o nim film, skoro każdy może przewidzieć jego historię?

— No dobrze, niech nie będzie prawdopodobny. Poddaję się. Ale pozostawiam sobie prawo do wątpliwości.

— Ofiarowuję ci je. — Renato patrzy tak, jakby obdarzał ją czymś, czego nie mogłaby otrzymać od nikogo i intensywność tego przekazu sprawia, że znowu przypomina, w którym miejscu przerwał opowiadanie scenariusza, milczy przez chwilę, aby tym mocniej zaakcentować następne zdanie: — No więc impresario dba o wszystko, usiłuje wszystko przewidzieć i, jak zwykle w takich wypadkach, nie przewiduje rzeczy najzwyklejszych, choćby tego, że jego pupil spotka w pociągu dziewczynę.

wę. — Bo widzisz, ja w ogóle nie lubię fabułek.

— Czego nie lubisz?

— Fabułek. Tego zmyślania, układania zdarzeń, naginania ich do konceptu.

Renato rozpina pod brodą kołnierzyk koszuli, zgiętymi palcami przeczesuje włosy. — Ale przecież... przecież... — szuka słów — sztuka od wieków opierała się na anegdocie, literatura, plastyka... Film tylko ją ożywił i pomnożył obrazy... trudno tak od razu się tego wyrzec.

— Bo ja wiem — Agnieszka wciąż nie podnosi głowy, bawi się brzegiem lnianego obrusa. Tyle rzeczy dzieje się naprawdę. Tego mu oczywiście nie powie, bo wydawałoby mu się śmieszna jak śmieszna jest w tej chwili dla siebie, śmieszna, głupia i nieobliczalna. Akurat teraz ją to dopadło, przez rok nie powtórzyła go w myślach ani razu, a oto nagle powraca pośród tej rozmowy ulubione, pogardliwe słówko Marka: fabułka. Pogardliwe, bo sam siedział w dokumencie, bo nienawidził kostiumu: słów, szmat, wszelkiego grania ludzi i rzeczy. Sam też sobie niczym nie pomagał, chropowaty i kościsty,

SPORT

JANUSZ KOWALSKI MISTRZ ŚWIATA NA SZOSIE

Polscy kolarze w ostatnich latach przebojem weszli do światowej czołówki. Najlepszym tego potwierdzeniem były mistrzostwa świata w Barcelonie w roku 1973, kiedy to Polacy wywalczyli 1 złoty medal na torze i 2 złote na szosie. Dowodem uznania dla ich klasy było też zaproszenie w marcu br. na wyścig zawodowców rozgrywany na trasie Paryż — Nizza.

Jednak mimo wspaniałej postawy szosowców na trasie Wyścigu Pokoju, wyścigu Dookoła Anglii i innych zawodach wielu kibiców w Polsce wierzyło, że uda im się powtórzyć te sukcesy na tegorocznych mistrzostwach świata w Montrealu. Mieście, w którym już za niespełna dwa lata odbędzie się kolejne Igrzyska Olimpijskie.

Polscy kolarze nie zdobyli wprawdzie tytułu medalu co w Barcelonie, ale potwierdzili swoją wielką klasę. Na torze brązowy medal w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego wywalczył Janusz Kierzkowski, ubiegłoroczny mistrz świata. Do zwycięstwa zabrakło mu tylko... 0,18 sek. Drugi medal, również brązowy, wywalczyli Benedykt Kotot i Andrzej Bek w wyścigu tandemów powtarzając swój sukces z Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Poza tym torowcy zdobyli kilka miejsc w czołówce. Rokuje to duże nadzieje na przyszłość, bowiem wszyscy reprezentanci Polski, to jeszcze bardzo młodzi chłopcy, którzy dopiero zaczynają karierę sportową.

W wyścigach szosowych początkowo wiodło nam się fatalnie. Drużyna w składzie Szurkowski, Szozda, Matusiak i Mytnik zajęła dopiero VII miejsce w wyścigu drużynowym. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku polska czwórka zdobyła złoty medal. Trenerzy tłumaczą tę porażkę tym, że wyścig wypadł akurat w trzecim dniu pobytu Polaków w Montrealu, kiedy to następuje tzw. kryzys aklimatyzacyjny. Trzy dni później przyszedł czas na polskie sukcesy. W wyścigu szosowym o mistrzostwo świata na trasie 175 km z udziałem 172 kolarzy z 33 państw zwyciężył Janusz Kowalski przed Ryszardem Szurkowskim, IV miejsce zajął Stanisław Szozda.

Tak więc można powiedzieć, że polskie kolarstwo nadal należy do potentatów tej dyscypliny. Oby tak było również za dwa lata na Olimpiadzie w Kaniadzie.

Teraz wypada bliżej przedstawić mistrza świata, który do tej pory pozostawał w cieniu swoich sławnych kolegów Szurkowskiego i Szozdy. Janusz Kowalski urodził się 8 czerwca 1952 roku w Świebodzinie, małym miasteczku leżącym w województwie zielonogórskim. Kilka lat później wraz z rodzicami przeniósł się do niewielkiej osady Lednogóra leżącej 35 km od Poznania. Tam mieszka do dzisiaj, chociaż obecnie odbywa służbę wojskową i startuje w barwach warszawskiego klubu Legia.

Kto wie, czy Janusz Kowalski zostałby w ogóle kolarzem, gdyby nie jego kolega szkolny Roman Rojewski, który namówił go do wstąpienia do klubu Lechia Kostrzyń. Tam rozpoczął

treningi na rowerze. Później zainteresował się nim trener Marian Krzeszczak z klubu LKS Wielkopolska, który dostrzegł w szczupłym, zadziornym chłopcu kolarski talent. Od tej pory cała kariera Kowalskiego związana jest z tym klubem. Początkowo nie odnosił większych sukcesów, stopniowo piął się po szczeblach sportowej kariery. Mieszkając na terenach nizinnych stał się wkrótce, co jest ciekawe, specjalistą od jazdy w górach. W tym roku wywalczył tytuł najlepszego „górala” w wyścigu Wilhelma Tella w Szwajcarii, przedtem był dwukrotnie wicemistrzem Polski w wyścigach górskich.

Kiedy przyszło powołanie do odbycia służby wojskowej, trener Andrzej Trochanowski z Legii załatwił mu przeniesienie do swojego klubu i możliwość kontynuowania kariery. Przed dwoma laty młodzianki 20-letni kolarz został powołany do kadry narodowej, gdzie miał możliwość trenowania z takimi mistrzami szosy jak Szurkowski czy Szozda. W tym roku po raz pierwszy został powołany do reprezentacji Polski na Wyścig Pokoju i razem z drużyną wywalczył zwycięstwo. W połowie roku dobrze zaprezentował się także w wyścigu Tour de l'Avenir na terenie Francji i Hiszpanii. Ale sztuki wygrywania — jak sam stwierdził — nauczył się dopiero w Montrealu. Rzadko się zdarza, aby mało znany kolarz swój pierwszy większy sukces odniósł na mistrzostwach świata, gdzie startują wszyscy najlepsi. Sztuki tej dokonał Janusz Kowalski.

Na trasie wokół góry Mont Royal Janusz Kowalski zademonstrował wspaniałą formę i na finiszu okazał się najlepszy. Błękitna koszulka mistrza świata czyli po francusku „Maillot arc-en-ciel” przypadła i tym razem polskiemu kolarzowi. W Lednogórze, gdzie mieszkają rodzice Kowalskiego, ten dzień był prawdziwym świętem całej osady. (HJ)



MISTRZOSTWA EUROPY W RZYMIE

XI Lekkoatletyczne Mistrzostwa Europy, które odbyły się w Rzymie, okazały się dość pomyślne dla reprezentacji Polski; zdobyła ona w sumie 10 medali, w tym 4 złote, 2 srebrne i 4 brązowe. Rezultat to nie najgorszy, zważywszy na silną konkurencję i „wyśrubowane” wyniki w wielu dyscyplinach.

W punktacji medalowej polscy lekkoatleci znaleźli się na IV miejscu, podobnie jak w nieoficjalnej punktacji, uwzględniającej osiem miejsc finałowych. Pod względem liczby zdobytych medali ekipę Polski wyprzedzili tylko zawodnicy NRD, ZSRR i Wielkiej Brytanii.

Dwa złote medale dla barw polskich zdobyła znakomita w tym sezonie Irena Szewińska, zwyciężając w biegach na 100

i 200 metrów. Oprócz niej na najwyższym podium stanęli — Bronisław Malinowski, który w pięknym stylu wygrał bieg na 3 kilometry z przeszłością oraz Ryszard Skowronek — zwycięzca w dziesięcioboju.

Srebrne medale przypadły Władysławowi Kozakiewiczowi w skoku o tyczce i Mirosławowi Wodzyńskiemu w biegu na 110 m ppł. Brązowe zaś — Leszkowi Wodzyńskiemu (110 m ppł), Andrzejowi Sontagowi (trójskok), Teresie Nowakowej (100 m ppł) oraz żeńskiej sztafecie 4X100 m w składzie: Długołęcka, Jędrzejek Bakulin i Szewińska.



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



ERNEST POL

Nie darmo kibice piłkarscy nazywali go bombardierem. Był bowiem jednym z najbardziej bramkostrzelnych i skutecznych piłkarzy w Polsce. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że występując 49 razy w reprezentacji Kraju uzyskał aż 40 bramek (rekord ten pobił dopiero niedawno Włodzimierz Lubański). Ponadto strzelił 186 bramek grając w I lidze, a trzykrotnie zdobył tytuł ligowego króla strzelców.

Kariera piłkarska Ernesta Pola była typowa dla chłopców ze Śląska, gdzie gra ta cieszy się niebywałą popularnością. Od początku wyróżniał się talentem i umiejętnością strzeleckimi. Najpierw występował w zespole Slavia Ruda Śląska, potem w Łodzi i Warszawie. W stolicy wraz z ówczesnym zespołem CWKS (obecnie Legia) dwukrotnie zdobył mistrzostwo ligi i Puchar Polski. Nie trzeba dodawać, że złożyły się na to w dużej mierze zdobyte przez niego bramki.

Ostatni, najbogatszy okres kariery Pola związany był ze znany klubem Górnik Zabrze. Razem z kolegami Ernest Pol aż osmiokrotnie zdobywał mistrzostwo ekstraklasy piłkarskiej.

Świadectwem jego strzeleckich umiejętności może być również mecz Polska — Tunezja rozegrany podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie. Pol szalał wówczas na boisku i sam zdobył 5 bramek (Polska wygrała 7:0). Bombardiera ze Śląska bali się najlepsi bramkarze całej Europy. Strzelał nie tylko celnie, ale również z niezwykłą siłą.

Ernest Pol mieszka na Śląsku, zajmuje się szkoleniem piłkarskiej młodzieży, ma obecnie 42 lata. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Rozpoczęły się rozgrywki pucharowe drużyn piłkarskich w Europie. Do spotkań stanęło ponad 120 ekip. Już pierwsze spotkania odznaczały się ciężką walką i minimalnymi zwycięstwami. Do pucharowych „11” walczących o triumf, przystąpiły cztery polskie zespoły: Gwardia (Warszawa), Ruch (Chorzów), Legia (Warszawa) i Górnik (Zabrze). Z drużyn tych jedynie Gwardia odniosła zwycięstwo. Cieszy to o tyle, że warszawska ekipa składa się z młodych obiecujących piłkarzy, rokujących nadzieje na przyszłość. Ruch wypadł natomiast słabiej niż ogólnie przypuszczano, ale rewanż chorzowianie grają na własnym boisku, toteż pewnie szanse tej nie zmarznąją. Górnik u siebie i Legia podczas wyjazdu mieli okazję wygrać, gdyż prowadzili różnicą dwóch bramek. Niestety, oba spotkania wykazały odporność przeciwników i zakończyły się remisem. Oto rezultaty polskich rużyn. Na pierwszym miejscu gospodarze, Hridovre — Ruch 0:0, Gwardia — FC Bologna 2:1, Górnik — Partizan 2:2, FC Nantes — Legia 2:2.

Zwycięzcą kolarskiego wyścigu dookoła Polski został zawodowy kolarz belgijski André Delcroix. Belg niedawno opuścił szeregi amatorów, gdyż jeszcze podczas ostatnich mistrzostw świata w Montrealu startował jako amator. Zwycięzca wyścigu zdobył główną nagrodę ufundowaną przez organizatorów, Polskiego Fiata 126 p oraz kryształowy puchar, który ufundował patron imprezy marszałek Sejmu — Stanisław Gućwa. Najaktywniejszym zaś kolarzem został obecny wicemistrz świata Ryszard Szurkowski.

Kolejna runda rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej przyniosła dwie niespodzianki. ŁKS, grający dotąd bardzo słabo, zdołał zremisować z doskonałą w tym sezonie Stałą Mielec 0:0. Stało się to na boisku mieleczan. O drugą niespodziankę postarał się Śląsk (Wrocław), który także podczas wyjazdowego spotkania nieoczekiwanie pokonał 1:0 Pogoń Szczecin. Pozostałe mecze zakończyły się raczej zgodnie z przewidywaniami. Oto wyniki: Wisła — Polonia 2:1, Górnik — Ruch 1:1, Tychy — Zagłębie 0:1, Legia — Arka 4:2, Szombierki — ROW 2:2, Lech — Gwardia 0:0. W tabeli prowadzi Wisła przed Stałą. Koniec tabeli zamykają Polonia i ŁKS.

Dwa zwycięstwa odniosła jedenastka młodszych juniorów w spotkaniach z bardzo dobrą drużyną NRD. Pierwsze zwycięstwo w Mławie dało wynik 4:1, a drugie odniesione w Ostrołęce zakończyło się zwycięstwem Polaków 2:1.

W „Rizal Coliseum” w stolicy Filipin — Manili — zaczęły się 28 Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów. W najniższej kategorii wagowej — w wadze muszej polski reprezentant Zygmunta Smalcerz zajął czwarte miejsce wynikiem 222,5 kg. Złoty medal wywalczył ogólny faworyt — reprezentant Iranu M. Nassiri, uzyskując rezultat 232,5 kg. Przyjemną niespodziankę zgotował miłośnikom ciężarów Polak Leszek Skorupa, który zdobył tytuł wicemistrza świata w wadze koguciej. Polak zdobył też złoty medal w rwaniu (112,5 kg), bijąc rekord Polski o 2,5 kg. W dwuboju Polak uzyskał doskonały rezultat 250 kg, ustępując o 5 kg triumfatorowi w tej kategorii Bułgarowi Atanazowi Kirowowi.

W meczu tenisowym o Puchar Davisa rozgranym na kortach poznańskiej Olimpi — polska reprezentacja pokonała bez straty seta ekipę portugalską 5:0. Barwy polskie reprezentowali: Niedźwiecki, Drzymalski w singlach i Fibak — Niedźwiecki w deblu. W 1975 roku dalszym przeciwnikiem Polaków w Pucharze Davisa będzie bardzo silna ekipa szwedzka.

Na Jeziorze Maltańskim w Poznaniu odbyły się drużynowe kajakowe mistrzostwa Polski. O tytuł mistrzowski rywalizowało 9 najlepszych zespołów. Zdobyli go ponownie kajakarze Stomilu Olsztyn 173 pkt. Wicemistrzostwo przypadło drużynie stoczniowca Gdańsk, która zgromadziła 145 pkt.

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS
tel.: 770-83-37
C.C.P. PARIS: 189-46-68

Poleca płyty
polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”

SXL 0141 MAZOWSZE vol. 1

Ej przeleciał ptaszek ☆ Kądziołeczka ☆ Dwa serduszką ☆ W olszynie ☆ Geś wodą ☆ Oberek opoczyński ☆ Cyt, cyt ☆ Nie zginaj kaliny ☆ Szyszki ☆ Pod borem ☆ Świeci miesiąc ☆ Łowiczanka.
Cena płyty 23,00 F

SXL 0142 MAZOWSZE vol. 2

Kukułeczka ☆ Do ślubu Marysiu ☆ Przepióreczka ☆ Trudno ☆ W kadziłańskim boru ☆ To i hola ☆ Bandoska ☆ Polonez warszawski ☆ Laura i Filon ☆ Co ja myślę ☆ Ogarek ☆ Polka trambłanka ☆ Mazowsze ☆ O dzięki ci przeżośćci
23,00 F

SXL 0143 MAZOWSZE vol. 3

Furman ☆ Przyśpiewki wielkopolskie ☆ Wyszłabym za dziada ☆ Kawaliry ☆ Dziura w desce ☆ Krakowiaczek ☆ Przyśpiewki żywieckie ☆ Zaloty ☆ Muzyczka ☆ Cyranecka ☆ Dolina ☆ A czemuż nie przyszedł?
23,00 F

SXL 0189 MAZOWSZE vol. 4

Ukochany kraj ☆ Warszawski dzień ☆ Na warszawskim bruku ☆ Sen Marysi ☆ A tu jest Warszawa ☆ Czy prawda to? ☆ Dwie Marysie ☆ Jak przygoda to tylko w Warszawie ☆ A na onej górze ☆ Płynie woda ☆ Przyszła kryśka na Matyska ☆ Oj tęskno ☆ Żołnierz i panna ☆ Cim cilicim ☆ Wiązanka melodii cieszyńskich
23,00 F

SXL 0658 MAZOWSZE vol. 5

Oj, dziwują się ludzie ☆ Cieszyn ☆ Tańce kaszubskie ☆ Warmia i Mazury ☆ Kołysanka ☆ Szeroko daleko listek na jaworze ☆ Stare pieśni polskie ☆ Jurgów ☆ Nie świeć mi miesiączku ☆ Rzeszów ☆ Warszawo
23,00 F

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie bardzo duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

KONGRES
»FRANCE-POLOGNE«
odbędzie się w Paryżu VII,
w Maison de la Chimie
w dniach 16-17
listopada bieżącego roku

PKO
23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pour la région Savoie: demande coiffeur ou coiffeuse, si possible B. P. Situation d'avenir. Ecrire: Marchewski Michel. 73400 UGINE.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
METRO: PONT-MARIE
TELEFON: ODEon 41-17

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram - Rome - Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carriet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Nispotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Bal „France – Pologne” w Montreuil

19 października odbędzie się w Salle des Fêtes merostwa w Montreuil pod Paryżem (métro: Mairie de Montreuil), bal organizowany przez stowarzyszenie „France-Pologne”. Doskonale zabawy taneczne tego stowarzyszenia cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Tym bardziej, że organizatorzy pamiętają o dobrym zaopatrzeniu bufetu w polskie przysmaki oraz o zapewnieniu innych miłych atrakcji. Do tańca grać będzie orkiestra braci Kubiaków z Lens. Szczegółowych informacji o zabawie udziela „France-Pologne”: 13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème, tél: 236-80-32.

26 października bal w Dammarie-les-Lys

Stowarzyszenie „France-Pologne” organizuje 26 października wielką zabawę taneczną w Salle des Fêtes w Dammarie-les-Lys. Orkiestra Nowaka z Nordu, znana dobrze amatorom tańca, zapewniła swój udział w balu. Dużo atrakcji, bufet polski i bardzo wesoła atmosfera zabawy i przyjaźni polsko-francuskiej oczekują uczestników.

Szczegółowych informacji o zabawie udziela „France-Pologne” 13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème, tél: 236-80-32.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Myriane Buisne — Daniel Tomczak i Monique Szczurek — Michel Theysgeur w Hersin-Coupigny; Frieda Kessler — Paweł Gostomczyk, Elżbieta Bielawka — Franciszek Zborowski, Murielle Kanik — Camille Verscheide i Christine Przybył — Alain Labenda w Avion; Teresa Nowak — Raymond Nowacki (Houdain) i Syl-

viane Klińska — Jean-Louis Truffier w Bruay-en-Artois; Patricia Carlier — Christian Trzeciak w Douai; Marie-Louise Gołab — Bernard Tanca w Lallaing; Marie-Bernard Salomé — Józef Kaczmarek w Verquin; Raymond Biget — Andrzej Włodarczyk w Bully-les-Mines; Christiane Tison — Daniel Lusiak w Somain;; Christiane Kałuża — Gilles Nectoux w Sanvignes-les-Mines; Marie-Anne Szambelańczyk — Jean-Claude de Durlakiewicz (Liévin), Irena Kurzawa — André Romon i Josiane Kawaler — Alain Fournier w Divion; Liliane Pieszczyk — Patrick Ruchon w Mazingarbe.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Montceau-les-Mines. W tutejszym okręgu górniczo - przemysłowym medalami vermeil zostali ostatnio odznaczeni: p. Edward Dziński — księgowy z Creusot-Loire, p. Stanisław Jankowski — górnik z Blanzay, p. Angeline Kalinowska — magazy-nierka z Chagny, p. Edmund Lewicki — emerytowany górnik z Ciry-le-Noble, p. Stanisław Karczyński — szef ekipy górniczej z Creusot-Loire, p. Bogusław Piaskowski — metalurg z Gueugnon, p. Stefan Mendzwet — szef ekipy górniczej z Creusot-Loire, p. Stefan Kecka — górnik z Blanzay (St. Vallier), p. Eugeniusz Mojak — górnik z Montceau-les-Mines, p. Zdzisław Puchalski z Creusot-Loire, p. Antoni Wolniaczek z St. Vallier (Tricot Nord), p. Czesław Stróżyk — hydraulik górnik z Blanzay, p. Pierre Stachowski — szef ekipy górniczej z St. Vallier i p. Antoine-Jean Świat — górnik z Montceau-les-Mines; medal złoty otrzymał p. Władysław Gurdak — metalurg z Forges - de - Gueugnon. Ponadto duże medale złote i medale vermeil otrzymali: p. Stefan Jasiński — emerytowany górnik z St. Vallier, p. Jan Borowik — emerytowany pracownik górnictwa z Blanzay i p. Józef Stankiewicz — emerytowany górnik górnictwa z Montceau-les-Mines.

MŁODZI SPORTOWCY

Oignies. W ramach meetingu lekkoatletycznego, zorganizowanego przez klub Etoile Oignies, dobrymi wynikami wyróżnili się: w kategorii beniaminów — Urbański, Kuc i Roszko; w kategorii kadetów — Golejewski, Szymałka i Muszyński; w kategorii juniorów — Kapała i Sowa; w kategorii seniorów — Turbański, Michalski, Cugier i Waloryszak.

DYPLOM ZAWODOWY

Valenciennes. W centrum kształcenia zawodowego dla dorosłych La Sentinelle dyplom mistrzowski uzyskał w zakresie budownictwa w dziale briquetage p. Celestyn Kozubek.

ZASZCZYTNE NOMINACJE

Avion. Głównym inspektorem policji na region Avion został o-

statnio mianowany p. Tadeusz Zieliński z Beuvry.

Avion. Tutejsza Rada Miejska dokonała wyboru delegatów na kolegium wyborcze do senatu. Są nimi m. in.: p. Chantal Matuszak — lat 23, nauczycielka, p. Joanna Przodek — lat 54, pracownica handlu, p. Jeannine Legrand Chraubańska — lat 26, profesor licealny i p. Georges Chochoł — lat 35, pracownik fabryki.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Marles-les-Mines. Wyniki mistrzowskie za rok 1974 stowarzyszenia hodowców gołębi Siège Unique przedstawiają się następująco: w kategorii „Plus de Prix” gołębie p. Edwarda Kołaczka zajęły 25 miejsce i zdobyły 14 nagród, p. S. Karolaka — 27 i 10 nagród; w kategorii „Plus de Bagues” gołębie p. E. Kołaczka uplasowały się na 26 miejscu, p. B. Putasa — 31 i p. S. Karolaka — 33.

Pecquencourt - Lallaing. W urządzonym konkursie „sur Pontoise” w kategorii gołębi starszych ptaki p. Bacza z Pecquencourt zajęły miejsca 1, 7, i 25, p. Józefa Frezeka z Lallaing — 4, 6, p. Sulczyka juniora z Pecquencourt — 5 i 11, p. Matuszewskiego z Pecquencourt — 18 i 33, p. Sulkowskiego z Lallaing — 20. Gołębie p. Frezeka zajęły ponadto miejsca 5 i 37 w kategorii gołębi młodych.

Montigny — Guesnain — Masny. Zjednoczenie hodowców gołębi tego sektora przeprowadziło ostatnio konkurs „sur Pontoise”, w którym na 233 gołębie w kategorii młodych — ptaki p. W. Nowaka zajęły miejsca 3 i 15, p. J. Masiaka — 5, p. I. Kominka — 6, p. L. Baszyńskiego — 7, 11, 12, 13, 14, 16, 19 i 26 — wszyscy z Guesnain oraz p. S. Waszyńskiego z Montigny — 30, 31 i 40. W seriach w tej kategorii zwyciężyły gołębie p. L. Baszyńskiego przed gołębiami p. W. Nowaka. W kategorii gołębi starszych — ptaki p. St. Szperki były 6 i 16, J. Biernackiego — 10 i 20. W tej kategorii w seriach gołębie p. Szperki zajęły miejsce 3.

Bethune. Stowarzyszenie regionalne Entente ogłosiło zestawienie wyników mistrzowskich za rok 1974. Supermistrzem został p. Szymon Majik z Bethune, którego gołębie zajęły miejsca pierwsze w kategorii starszych i rocznika 1974 w zestawieniu trzech pierwszych w konkursach au dessus de Paris, zaś czwarte we wszystkich innych konkursach. W kategorii rocznika 1974 gołębie p. Murawy z Beuvry zajęły 5 miejsce.

Avion. Z okazji święta lokalnego tzw. du-casse dzielnicy Vieux 4 tutejsze stowarzyszenie

hodowców gołębi Union Colombophile wypuściło z Rambouillet 325 gołębi. W tym konkursie 9 miejsce zajął gołąb p. Jana Kurtki, a 10 — p. C. Pawlaczka.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT. Estelle Resiewicz. **HES-DIGNEUL - les - BETHUNE:** Murielle Świniarek. **BARLIN:** Christophe Jacquart. **BRUAY - en - ARTOIS:** Arnaud Sowiński. **LAPUGNOY:** Dany Gomolla. **VERQUIGNEUL:** Isabelle Martin. **BETHUNE:** Michał Kośmicki. **CARVIN:** Yanick Moczygamba. **HERSIN-COUPIGNY:** Nathalie Borowiak. **AUCHEL:** Philippe Mazur, Severine Poizot, Caroline François. **VERQUIN:** Franck Brozek. **SOMAIN:** Dominique Matykowski.

STO LAT DLA NOWO-ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MAZINGARBE: Liliane Pieszczyk i Patrick Ruchon (Bully-les-Mines), Irena Kurzawa i André Rumon, Josiane Kawaler i Alain Fournier. **Sanvignes-les-Mines:** Christiane Kałuża i Gilles Nectoux. **LALLAING:** Marie-Louise Gołab i Bernard Tanca. **HERSIN-COUPIGNY:** Monique Szczurek i Michel Theysgeur. **SOMAIN:** Christiane Tison i Daniel Lusiak.

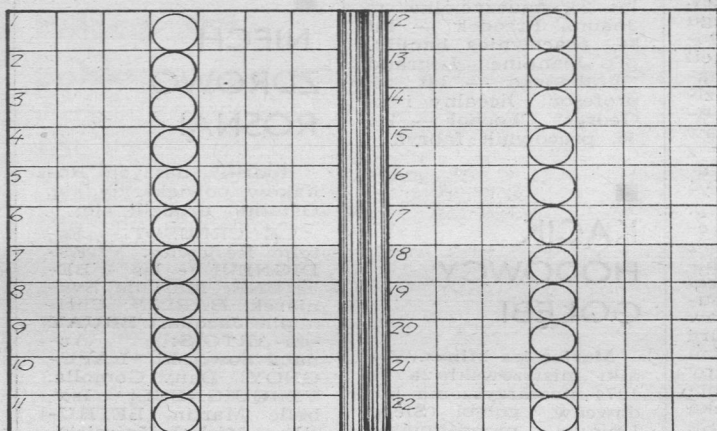
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIEVIN: Albert Szajek, medalista pracy, lat 64. **HENIN-BEAUMONT:** Franciszek Głowiak, medalista pracy, lat 69. **HOUDAIN:** Michalina Wojciechowska z domu Marciniak. **BRUAY - en - ARTOIS:** Petronella Skowrońska z domu Dziuba, lat 74. **MARLES - les - MINES:** Alexander Czechanowicz, Marianna Wilk z domu Matuszak. **L'HOPITAL - CARLING:** Felix Pawlak. **AVION:** Carmen Bembenek z domu Gongo-ra.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

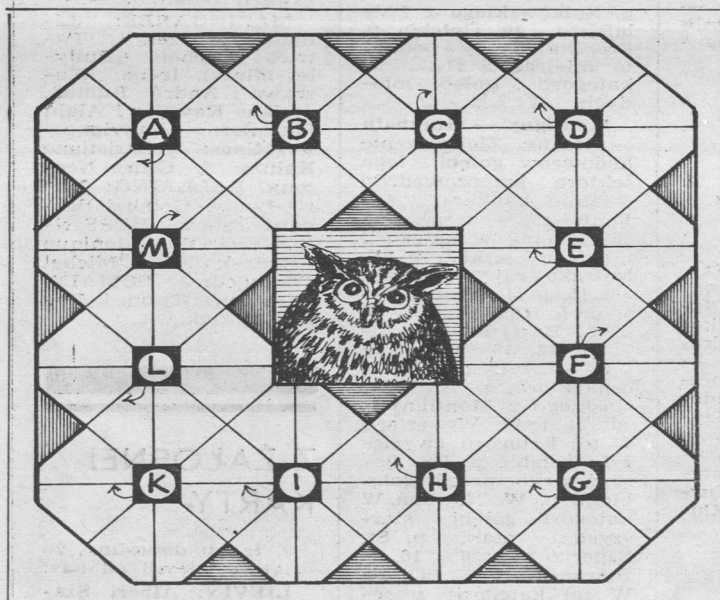
Rozrywki umysłowe



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy 7-literowe o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami czytane pionowo dadzą tekst przysłowia.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) rabunek, lupież, 2) najwyższe, ostatnie rzędy balkonu w teatrze, jaskółka, 3) nieuczciwy interes, szwindel, spekulacja, 4) dureń, półgówek, kiep, 5) poręczyciel, żyrant, 6) zapiekana kromka chleba lub bułki, 7) stary, rozklekotany grät, 8) sądowa kara pieniężna, 9) powieść poetyczna A. Mickiewicza, 10) przyrząd używany przy cerowaniu skarpetek, 11) korkociąg, trybuszon, 12) skrawek ziemi w ogrodzie pod warzywa lub kwiaty, 13) świątynia pogańskich Słowian, 14) włosy opuszczone na czoło i przycięte nad brwiami, 15) legendarna rusalka zamieszkująca jezioro Gopło, 16) cukier gronowy, 17) część szynki z kością goleniową, 18) jadłodajnia, karczma, oberża, 19) gwoździe do przybijania gonków, bretnale, 20) elektryczna spiralka do podgrzewania małych ilości płynu, 21) odważniki, ciężarki wagowe, 22) zbierają je ci, którzy stracili posadę i poszli na zieloną trawę.



WIRÓWKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liter w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) krakowska rogatka obszyta białym rękawem, ozdobiona pawim piórkami, B) orszak podróżnych na wielbiadach, wędrujący przez pustynie, C) gród Syreny nad Wisłą, D) odzwiek, odgłos, echo, E) Gioconda pędzla Leonarda da Vinci, znajdująca się w Luwrze w Paryżu, F) życzliwość, przychylność, przyjazny stosunek, G) tkanina ułożona w dekoracyjne faldy, H) radzaj harmonii ręcznej z klawiaturą klawiszową i guzikową, I) niedźna chałupa ulepiona z gliny, K) kościotrup, L) biskup i wybitny pisarz wieku Oświecenia, autor znakomitych satyr i bajek, M) przenośny zbiornik na benzynę, puszką blaszana.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr. 39

„... Podporą ci będzie i blaskiem
ta ziemia tak bujna, tak żywna,
nią ci ja jestem, na zawsze
twa ukochana ojczyzna...”
(Jan Kasprzowicz)

KLUCZ POMOCNICZY:

pop, orędzie, dąb, bicie, szlam,
kita, tuzin, anemia, bak, jatka,
życie, jaz, mania, jen, zastaw,
wesz, juta, Koch, zona, cyna.

TV DU 12 AU 18
OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45.
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.
MEDITERRANEE — 12.30 (sauf le dimanche).
AU-DELA DES FAITS — 13.30 (sauf samedi et dimanche).
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche).
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche).
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).
„LES FARGEOT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche).
SAMEDI 12 OCTOBRE
14.00. Récital.
14.30. La Une est à vous.
19.00. Le monde de l'accordéon.
20.15. La vie des animaux.
20.30. „Socrate” (deuxième partie).
21.30. Les chemins de la musique.
22.00. Catch.
DIMANCHE 13 OCTOBRE
9.10. Télé-Matin.
12.00. La séquence du spectateur.
13.15. Suite „Le Poulain au galop”.
13.45. Le dernier des cinq.
14.30. Le Sport en fête.
17.15. „Les années sauvages” — un film de Rudolph Mate.
18.45. Orchestre National de L'ORTF — Concert.
19.10. Discorama.
20.15. Sports dimanche.
20.45. „La garçonnère” — un film de Billy Wilder (Jack Lemmon, Shirley Mac Laine).
LUNDI 14 OCTOBRE
14.25. „Le Motel du crime” — un film de Boris Sagal (Richard Chamberlain).
20.30. „L'Odyssee” n°7.
21.30. Ouvrez les guillemets.
MARDI 15 OCTOBRE
13.35. Je voudrais savoir.
20.30. Show — Pierre Etaix.
21.30. Portrait: „Bruno Bettelheim n° 4 „L'homme et son métier”.
MERCREDI 16 OCTOBRE
20.30. Le Grand Echiquier.
JEUDI 17 OCTOBRE
19.20. La parole est aux grands partis politiques: Le Centre National des indépendants et des Paysans.
20.30. „Une infinie tendresse” — un film de Pierre Jallaud.
VENDREDI 18 OCTOBRE
20.30. „Cimarron” n° 9 „Les Suspects”.
21.45. Au rendez-vous des grands reporters.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc.
AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf lundi et dimanche).
„LA GRANDE AVENTURE DE JAMES ONEDIN” 15.15 (jeudi, vendredi et samedi).
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche).
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).
„LES DESSOUS DU CIEL” — 19.44 (sauf le dimanche).
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme.
SAMEDI 12 OCTOBRE
17.45. Promenade aux Antilles ou „Français des Tropiques”.
18.45. Cinésamedi.
20.35. Top à ... Zizi Jeanmaire.
21.35. Série: „Les rues de San Francisco” N°1.
22.25. Samedi soir.
DIMANCHE 13 OCTOBRE
12.30. INF 2 Dimanche.
13.00. Intermezzo.
13.30. Emission du Serv. de la Recherche: „L'Etrange roman de Quasimodo”.
14.30. „Quand les tambours s'arrêteront” — un film de Hugo Fregonese.
15.45. Presto.
16.35. A propos.
17.05. Famillon.
17.45. Télé-Sports.
19.30. Le animaux du monde.
20.35. Arts: „Les Impressionnistes” n° 1.
21.35. Une ville de France: Auxerre.
22.45. (N) Ciné-Club: „Schloss Vogelöd” — un film de Robert Murnau.
LUNDI 14 OCTOBRE
20.35. Actual 2.
21.35. Le défi.
MARDI 15 OCTOBRE
15.15. „Mam'zelle Nitouche” — un film d'Yves Allégret.
20.35. Les dossiers de l'écran: „L'Orchestre Rouge” n° 6: „Un homme nouveau” Débat.
MERCREDI 16 OCTOBRE
15.15. „Aventures Australes” n° 7.
20.35. „Un comédien” — un film d'Yves Boisset. (Michel Bouquet, Françoise Fabian).
22.20. Match sur la 2.
JEUDI 17 OCTOBRE
20.35. Variétés: „Cancan”.
21.35. Série: „L'hiver d'un gentilhomme” n° 1.
VENDREDI 18 OCTOBRE
20.35. Dramatique: Anna Magnani „Spécial” n° 4. „L'Automobile 1972”.
21.55. Italiques.

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 18.55.
JEUNES ANNEES — „L'ILE AUX ENFANTS” — 19.00 (sauf le dimanche).
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).
„JOHN L'INTERPIDE” — 19.40 (du mardi au vendredi).
INTER 3 J. T. — à la fin du programme.
SAMEDI 12 OCTOBRE
19.55. Magazine: A livre ouvert.
20.35. Découverte: „Brésiliens d'Afrique, Africains du Brésil”.
21.30. Divertissement: Les trouvères d'Orléans.
DIMANCHE 13 OCTOBRE
19.15. Magazines Régionaux.
19.45. Récit: „Hawkins” n° 1 „La mort et la jeune fille”.
20.40. Reprise.
LUNDI 14 OCTOBRE
20.05. Documentaire cinéma: Morceaux de bravoure: „Les Comédies Musicales”.
20.30. La semaine en images.
20.35. „The boy friend” — un film de Ken Russell. (Twiggy, Ch. Gable).
MARDI 15 OCTOBRE
20.05. Musique: Les musiciens de la pellicule n° I „Michel Magne”.
20.35. Dramatique: „L'enfant et la rivière” d'Henri Bosco
MERCREDI 16 OCTOBRE
20.05. Jeu du langage: „Francophoniquement votre”.
20.35. Histoire: „La ligne transatlantique” n° 5.
21.30. Musique: Reflets de la danse n° 2.
JEUDI 17 OCTOBRE
20.05. „Les mariés du bout du monde”: „Au royaume de Tsiam... les Kalash”.
20.35. Grand reportage „A qui appartient Jérusalem”.
21.30. Divertissement: On connaît la chanson n° 3.
VENDREDI 18 OCTOBRE
20.10. Découverte: Lieux communs: „Le marché au poisson”.
20.40. Ballet, Danse, Opéra: „La servante maîtresse” et „Le directeur de théâtre”.

RADIO- WARSZAWA

Program audycji codziennych
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m
12.30 — 12.44 25 i 32 m
19.00 — 19.30 31 i 41 m
21.00 — 21.30 31 i 41 m
21.30 — 22.00 49 i 50 m
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

vous présent le programme
de ses émissions quotidiennes
en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 15 m
12.30 — 12.55 25, 31 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 31, 41 m
21.30 — 22.00 49, 50 m
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout
particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis d'umois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en
outre:

- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Pomnik Nike przy placu Teatralnym jest jednym z celów przejażdżki turystów krajowych i zagranicznych



Trasa przejażdżki zaczyna się na placu Zamkowym przy odbudowanym Zamku Królewskim

Na trasach turystycznych

Melexem po Warszawie

Małgorzata Uchyniak — warszawska przewodniczka (druga z prawej) udziela objaśnień turystom



R

odowód tego niecodziennego pojazdu jest równie nietypowy, co on sam. „Melex” jest w swym założeniu... wózkiem golfowym. Kilka lat temu jedna z firm amerykańskich zaproponowała mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego skonstruowanie i produkcję elektrycznego pojazdu, przeznaczonego dla 3—4 osób, a mającego służyć do poruszania się na polach golfowych.

Nie wiadomo dlaczego, ale najprawdopodobniej w związku z kryzysem energetycznym i próbami zbudowania pojazdu o napędzie elektrycznym, „Melex” zyskał w Polsce i za granicą olbrzymią popularność. Często się o nim pisze, często jest pokazywany na wystawach.

Od kilku miesięcy warszawiacy mają okazję nie tylko obejrzenia tego dziwnego samochodziku, lecz również przejechania się nim wokół Starego Miasta.

Tę nową formę zwiedzania stolicy zorganizowało Warszawskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Syrena”. Zakupiło ono tytułem próby 10 tych małych pojazdów. Do ich obsługi zaangażowano wykwalifikowanych przewodników warszawskich. „Melexy” odjeżdżają spod Kolumny Zygmunta na placu Zamkowym i następnie jadą ulicami: Podwale, Freta na Rynek Nowego Miasta, skąd Franciszkańską, Bonifraterską, Miodową i Senatorską docierają na plac Teatralny w pobliżu pomnika Nike. Następnie jadą ulicą Wierzbową pod Grób Nieznanego Żołnierza na placu Zwycięstwa i Krakowskim Przedmieściem wracają z powrotem na plac Zamkowy. Kurs trwa około pół godziny i kosztuje 15 zł od osoby a więc niedużo.

Przejażdżki te z miejsca zyskały dużą popularność. Korzystają z nich nie tylko przyjezdni, którzy mają w ten sposób możliwość szybkiego, taniego a jednocześnie przyjemnego zwiedzania sporej części zabytkowej Warszawy, lecz także mieszkańcy stolicy.

Przedsiębiorstwo „Syrena”, zachęczone powodzeniem, zamierza zwiększyć liczbę „Melexów” i otworzyć nowe trasy przejażdżek, między innymi Szlakiem Królewskim. (J. S.)

Zdjęcia: IRENUESZ FERTNER

„Melexy” cieszą się co dzień większym zainteresowaniem



Quand Sopot s'abandonne à la chanson

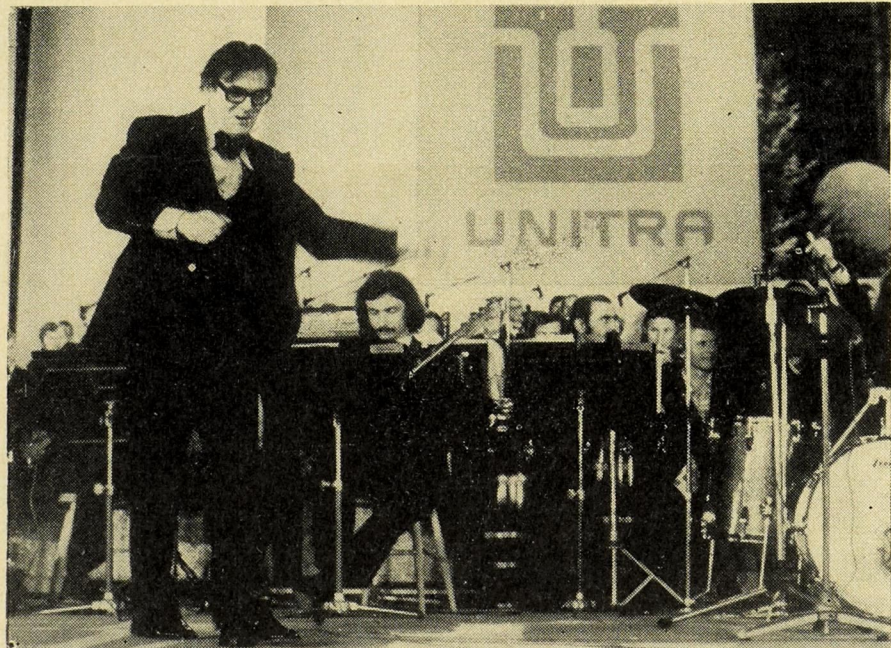


A gauche le Soviétique Sergiej Zacharov. A droite le Japonais Akira Fuze



Un aspect de Sopot qui reçoit le Festival pour la 14e fois consécutive

Le célèbre chef d'orchestre Henryk Debich est un habitué des festivals



D

u Festival International de la Chanson de Sopot, il est resté des souvenirs et des mélodies que l'on fredonne. Sans parler de tous les disques que l'on s'est arraché et que l'on écoute agréablement en les mettant et les remettant sur l'électrophone. Car il faut bien le dire, un festival de la chanson est un séduisant marché du disque et les organisateurs du Festival de Sopot à l'emblème de l'oiseau d'ambre le savent bien. L'oiseau natif de Sopot chante sur la hauteur boisée de cette ville estivale par excellence qui réserve le meilleur accueil aux chanteurs venus de différents pays.

Cette année, le XIVe Concours International de la Chanson a vu vingt-neuf interprètes polonais et étrangers concourir avec des chansons de leur répertoire et leur conception d'une chanson polonaise. Car le Festival qui dure quatre jours, comprend une Journée du Disque, une Journée de la Chanson Polonaise, une Journée des Invités (qui se produisent hors concours), puis le Gala final avec la remise des prix. Le cadre du festival est le très bel opéra en plein air toujours rempli au ras-bord d'un public bon enfant composé des habitants de la conurbation de Gdańsk—Sopot, Oliwa—Gdynia et de tous les vacanciers. A ce public s'ajoutent les milliers de téléspectateurs polonais et étrangers qui, pour rien, ne rateront le bouquet de chansons.

Comment a été le Festival cette année? D'après les critiques spécialistes de la chanson, il y a de quoi être satisfait pour l'ensemble, l'organisation était impeccable, l'orchestre de la Radio et de la Télévision polonaise dirigé par Henryk Debich était parfait, les interprètes donnèrent le meilleur d'eux-mêmes. Pourtant on déplore une certaine monotonie qui pèse un rien dans l'atmosphère générale. Dame! Depuis quatorze ans qu'il existe, le festival a sa routine qu'il faut vite secouer et c'est ce que proposent les critiques.

Les lauréats maintenant. Le Grand Prix du Disque est allé à Marion qui représentait la Finlande. Ensuite viennent Sergiej Zacharov (URSS), Joe Cuddy (Irlande) et Akira Fuze (Japon).

Les lauréats de la Journée Polonaise ont été le groupe Scafell Pike (Suède), Sofia Rotaru (URSS) et le groupe Dwa plus jeden (Pologne).

Il n'y a plus de festival sans prix de la critique et des photographes. Le prix des journalistes alla à Paweł Barton (Tchécoslovaquie) et celui des photographes couronnant la plus photogénique des chanteuses, alla à la charmante et talentueuse Elżbieta Dmoch de l'ensemble polonais „Dwa plus jeden” (Deux plus un).

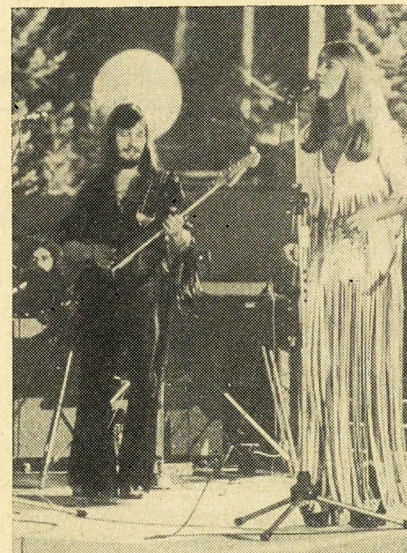
Le quartier général du festival — le Grand Hotel de Sopot — a retrouvé son calme austère, les fans ne l'assailent plus pour voir de près le, ou la chanteuse et quêter un autographe. Dans un an, ils remettront ça de plus belle car il s'agira cette fois du XVe Festival International de la Chanson et on entend déjà dire ça et là qu'il sera particulièrement resplendissant.



Le Grand Prix du Disque revint à la dynamique Marion (Finlande)

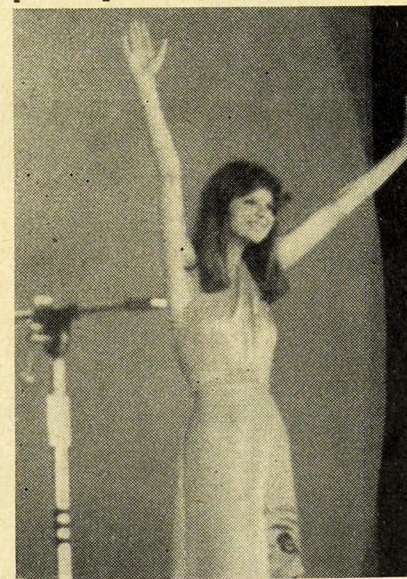


Sofia Rotaru remporta le 2e Prix de la Journée Polonaise à Sopot



Invité, l'ensemble Middle of the Road se produisit hors concours

Elżbieta Dmoch séduisit autant le public que les photographes...



Zdjęcia:

IRENEUSZ FERTNER i CAF